Nr. 134. Piątek 13 Czerwca 1879. Rok 69

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 4 po południu z wyjątkiem świąt i niedziel.
Numer pojedyńczy kosztuje w miejscu 5 centów, pocztą 7 centów. — Biuro Redakcyi i Administracyi ulica Wałowa Nr. 29. — Listy należy frankować. — Reklamacye otwarte wolne od opłaty.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi rocznie 16 zł., półrocznie 8 zł., kwartalnie 4 zł., miesięcznie 1 zł. 35 ct. W miejscu rocznie 12 zł., półrocznie 6 zł., kwartalnie 3 zł., miesięcznie 1 zł.
Przewodnik naukowy i literacki, dodatek miesięczny do „Gazety Lwowskiej" otrzymują cało- i półroczni abonenci bezpłatnie, jednakże ci tylko, którzy prenumerują od 1 stycznia do końca czerwca lub od 1 lipca do końca grudnia, ćwierćroczni zaś i miesięczni za dopłatą, pierwsi 75 ct., drudzy 30 ct. Przewodnik prenumerowany osobno kosztuje 4 zł.

CZĘŚĆ URZĘDOWA

Minister sprawiedliwości zezwolił sędziom powiatowym: Apolinaremu Hankiewiczowi w Andrychowie i Walentemu Trzmielowi w Sokołowie przenieść się na inne posady, mianowicie pierwszemu do Liszek a drugiemu do Oświęcima i mianował sędziami powiatowymi: zastępcę prokuratora państwa Adolfa Moreau w Rzeszowie do Brzostka, adjunkta sądowego Władysława Herolda w Tarnowie do Andrychowa, adjunkta sądowego Andrzeja Franciszka Hommego w Nowym Sączu do Sokołowa i adjunkta sądu powiatowego Jana Pawłowicza w Andrychowie do Frysztaka.

Minister sprawiedliwości przeniósł sędziego powiatowego Antoniego Skopala z Oświęcima do Skawiny.

Prezydent c. k. krajowej dyrekcyi skarbu zamianował koncypistów Antoniego Wanieka i Leopolda Korwina-Dzbańskiego komisarzami, zaś praktykantów konceptowych Karola Nowosielskiego, Bazylego Tychowskigo i Adolfa Nowotnego koncypistami skarbowymi.

C. k. krajowa Dyrekcya skarbowa zamianowała adjunkta podatkowego, Romana Ostrowskiego, kontrolorem podatkowym w X klasie rangi.

Od dnia 23 maja do 8 czerwca r. b. ustał księgosusz w Bagiennicy w powiecie Dabrowskim, wybuchł zaś w Tyńcu w powiecie Wielickim; oprócz tego panuje zaraza jeszcze w Nizborgu nowym i Myszkowicach powiecie Husiatyńskim; w Cholerzynie, Zwierzyńcu, Wołowicach i Zakamyczu w powiecie Krakowskim; w Kostrzu, Skotnikach i Łagiewnikach w powiecie Wielickim. Co się podaje do powszechnej wiadomości.

Z c. k. Namiestnictwa

We Lwowie dnia 9 czerwca 1879.

CZĘŚĆ NIEURZĘDOWA

Lwów, 13 czerwca.

Stosunki parlamentu węgierskiego powinnyby być w tej chwili pouczające dla agitacyi wyborczej w niemieckich prowincyach, mianowicie dla stronnictwa, które sprawę okupacyjną i w ogóle politykę zewnętrzną wzięło za podstawę programu nowego. Jeżeli bowiem faktem jest, że w parlamencie węgierskim zapanował obecnie rozstrój nadzwyczajny, że stronnictwa popadły w dysharmonię z wyborcami i zdobyć się nie mogą na krok, któryby stanowił punkt wyjścia dla akcyi obejmującej żywotne a zaniedbane od dawna sprawy wewnętrzne, to źródłem tego niepomyślnego stanu rzeczy jest tylko zbyt częste rozbieranie spraw zewnętrznych. Podczas wojny wschodniej interpelacye na ten temat należały do codziennych niemal zjawisk, a wiadomo jak długie, burzliwe dyskusye wywoływała większa część takich interpelacyj. Niedawno jeszcze mimo zażegnania burzy wschodniej i odwrócenia niebezpieczeństw, których przed dwoma laty tak żywo obawiano się w Węgrzech, hr. Andrassy mógł zgodnie z prawdą zaznaczyć w delegacyach ten fakt, że nawet w Anglii, której polityka zewnętrzna bronić musi bezpośrednich interesów kraju we wszystkich częściach świata, dyskusya nad sprawami zagranicznemi nigdy nie jest prowadzona z taką gwałtownością jak w Węgrzech.

Wśród tych rozpraw o faktach nieodwołalnie dokonanych i niebezpieczeństwach najczęściej albo zażegnanych albo urojonych, poszły w zapomnienie wszystkie te ważne sprawy wewnętrzne, które stanowiły podstawę nowej organizacyi stronnictw, które stronnictwo liberalne wypisało na swoim sztandarze, wynosząc do steru Tiszę. Za to zaniedbanie nie spada odpowiedzialność na Tiszę lecz na parlament, bo Tisza nie zapomniał nigdy ani o reformie administracyi ani o reformach w ustawodawstwie, ale ile razy sprawy te wprowadził na porządek dzienny, zawsze odraczał je parlament. Trzy lata minęły nieproduktywnie na tem polu, chociaż przed trzema laty wszystkie stronnictwa zgodziły się na to, że reforma administracyi ani na chwilę nie może być odroczoną, że bez tej reformy myśleć nie można o naprawie stosunków finansowych i społecznych. I rzeczywiście reforma administracyi przedstawia się ciągle jako pierwszy warunek polepszenia stosunków, gdyż ściśle rzecz biorąc Węgrzy w żadnym kierunku nie zrobili żadnego postępu od kilku lat, a rezultatem wszystkich wysileń rządu jest tylko to, że przesilenie nie ma charakteru zapalnego.

P. Lloyd, tak różowo zazwyczaj oceniający stosunki węgierskie, widzi się wreszcie zniewolonym przedstawić stan rzeczy w właściwem świetle i kończy swoje uwagi w ten sposób: Deputowani węgierscy, zetknąwszy się z wyborcami swoimi, muszą powziąć przekonanie, że naród coraz mniej zajmuje się subtelnemi sporami swojej reprezentacyi i że reprezentacya ta, nie mogąc kierować polityką zagraniczną a nie umiejąc prowadzić polityki wewnętrznej w wyższym stylu, doprowadzi w końcu do zupełnej dysharmonii z wyborcami. Sprawy polityki zagranicznej nie mogą stanowić trwałej podstawy organizacyi stronnictw, zwłaszcza w czasach pokojowych. Parlament, któryby właśnie te sprawy brał za podstawę organizacyi swojej, podobnym byłby do dyrektora teatru, który cały wieczór wypełnia prologami a nie daje właściwego przedstawienia. Najcierpliwsza w świecie publiczność musiałaby się zniechęcić do takiego dyrektora a nawet tak cierpliwy naród jak węgierski nie znosiłby długo parlamentu, który po za wielkiemi kwestyami polityki zagranicznej, których rozwiązać nie może, nie troszczy się o ważne sprawy wewnętrzne, od których dobrego rozwiązania zawisła cała egzystencya państwa.

Sprawy krajowe.

(Publiczne składy zboża w Galicyi).

II.

Czytelnicy zechcą nam wybaczyć, że umieścimy na wstępie tego artykułu krótkie zestawienie zdań utartych w nauce gospodarstwa społecznego, a przecież pomijanych tak często w życiu praktycznem, jak gdyby nie uznawano prawdy, tkwiącej w tych zasadach, jak gdyby nie doświadczono ze szkodą dla naszych stosunków gospodarskich, że niewzruszonych prawideł, według których rozwija się życie gospodarcze społeczeństwa, nie wolno zapoznawać pod grozą upadku ekonomicznego i zubożenia.

Zasady, które przytoczymy, służyły nam za punkt wyjścia i do uzasadnienia wywodów zamieszczonych w dalszym toku tej rozprawy; a to niech posłuży za usprawiedliwienie, że je tu przytaczamy.

Zboże podlega jako artykuł handlu, podobnie jak papiery wartościowe częstym i nader znacznym zmianom cen. Podnoszenie się i spadek cen zboża zawisłe są od licznych i różnorodnych, bliskich i odległych wpływów, tak że wprawny zmysł kupiecki doświadczonych spekulantów doznaje często zawodu nie będąc w stanie na czas zestawić trafnej konjunktury, gdy ujdą jego baczności lub są mu niewiadome niektóre z licznych zdarzeń wpływających na wyrobienie się ceny targowej w danym czasie.

Przyczyny wielkiej zmienności cen targowych zboża tkwią po pierwsze we właściwości potrzeb, do których zaspokojenia słu

---

8)

ROMANS PANA MICHAŁA

OPOWIADANIE SPISANE

przez

JANA ZACHARYASIEWICZA.

VIII.

(Ciąg dalszy.)

Skończyła się pierwsza figura.

— Czy pani nie lubisz kontradansa?— zapytałem mojej towarzyszki.

— I owszem — odpowiedziała — ale tylko dla rozmowy. Sam taniec jest trochę nudny.

Uczułem w tem delikatny przytyk, a mimowolnie rzuciłem okiem na kozetkę, gdzie ciągle jeszcze siedział profesor w tej samej postawie, w jakiej opuściła go Salomea.

— Pod tym względem może pani do kontradansa zły wybór zrobiła...

— My nie wybieramy.

— Ale przyjmuje się wybór na jakiejś podstawie....

— Podstawą jest.... grzeczność.

— To wcale nie wiele!

— Na więcej trzeba sobie dopiero zarobić!

— Czy tylko zajmującą rozmową.

— Słowo, to klucz, który wszystko otwiera.

— A jeżeli kto nim dobrze władać nie umie?

— Jestem wtedy wyrozumiałą.

Tam do kata — pomyślałem sobie — kuta na wszystkie cztery! Co tu robić?

Szczęściem, rozpoczęła się druga figura. Byłem dowódzcą jak w pierwszej. Nikt mi berła królewskiego nie odebrał. Wszyscy a nawet starsi zwracali się do mnie po rozkazy.

Przyznam się, że głupią byłaby ta, któraby teraz nie widziała różnicy między mną a profesorem. Podczas gdy ja królowałem, gdy poddańczy tłum wykonywał ruchy na mój rozkaz — profesor siedział w kącie jak obalony wiatrem drogoskaz przy drodze powiatowej.

Po skończonej figurze podkręciłem wąsy i rzekłem do mojej towarzyszki:

— Zdaje mi się, że rozkazywać jest większą sztuką niżeli słuchać. Czy pani z tem się zgadza?

— Zupełnie — dlatego mniej jest rządzących a więcej poddanych!

Podkręciłem jeszcze raz wąsy. Przecież coś lepszego mi się dostało.

— Tak, to prawda — odparłem — ale ci, co rozkazują, nie spoczywają także na różach!

— Czy tak pan sądzi? Zkąd ta myśl?

— Często zazdroszczą poddanym — często chcieliby sami mieć kogoś, któregoby słuchać mogli....

Panna Salomea spojrzała na mnie, a pieprzyk jej zaruszał się w sposób dla mnie zagadkowy.

— Więc panu nie wystarcza rozkazywać? — zapytała, rozkładając wachlarz z kości słoniowej.

— Za wiele dobrego — to także nie dobrze!

— Czy przysiągłeś pan na wstrzemięźliwość?

Ozwała się muzyka do trzeciej figury.

Figura pod moją komendą udała się wybornie.

— Radzę panu zostać w sferze rozkazujących! — ozwała się z uśmiechem moja towarzyszka.

— Dlaczego?

— Aby rozumnie słuchać, trzeba mieć bardzo wiele dobrych przymiotów!

— Czy pani mnie ich odmawia?

— Musiałabym pana bliżej poznać.

— Właśnie jest to najgorętszem mojem życzeniem.

Wezwano do czwartej figury.

Czwarta figura poszła znakomicie — czułem, że byłem w prawdziwem natchnieniu.

Po skończonej figurze chciałem dalej kuć gorące już żelazo w nadziei, że profesor na kozetce skamienieje i w ten sposób zapomnianym będzie na zawsze — gdy nagle jakieś czarne widmo powoli zbliżyło się do nas.

Był to profesor. Wyciągnął z kieszeni białe rękawiczki, i zaczął je zwolna na ręce naciągać.

Wcale mi się to nie podobało. Było to oznaką, że profesor zamierza swoje bierne stanowisko opuścić i przejść do akcyi.

Biedny człowiek! On chce tańczyć! On chce się ze mną na tem polu zmierzyć! Przecież ja do prelekcyi się nie porywam — niechże on tu mi nie wchodzi!

Myśli te zajęły mi całą pauzę przed piątą a nawet i przed szóstą figurą — bo było w tem coś arcygłupiego widzieć, jak ten człowiek z pewną arogancyą rękawiczki naciągał, jak gladyator swoją misiurkę do walki.

Po kontradansie zagrano polkę. Objąłem moją błękitną towarzyszkę, i rzuciłem się w wir szalony.

Przyznam się, że tańczę polkę *en artiste*. Pewnie żaden z gości nie widział takich esów i floresów, jakie teraz wypisywałem z moją danserką po całym salonie! A szturkańców, któreśmy na wszystkie boki rozdawali, trudno policzyć! Tylko szum i błękitne fale jedwabiu okazywały, gdzie jesteśmy.

Polka sprawiła wrażenie. Dwadzieścia par oczu strzeliło do mnie z niemą prośbą, abym je również tak samo uszczęśliwił!

Rzuciłem Salomeę na fotel jak najdalej od profesora, który na swoich cienkich nogach kiwał się w takt, aby mieć go już gotowym, gdy danserkę dostanie.

Profesor kiwał się coraz więcej i już wyciągnął szyję w stronę, gdzie panna Salomea siedziała, jak wąż-grzechotnik, gdy się na łup swój ma rzucić....

W samą porę nadbiegł mój sojusznik.

— Panie Gabryelu — szepnąłem mu do ucha — wyrzuć pan tego Longina z koła! Czego on tu zawadza!

— Właśnie o tem myślałem — odpowiedział zacny sprzymierzeniec — a ja to potrafię.

I obaj z profesorem pomknęli ku fotelowi Salomei.

Mimo zmęczenia chciała Salomea widocznie zadość uczynić zamiarom profesora, bo patrząc na niego podniosła się z fotelu i już naprzód przychyliła — gdy „mój człowiek" do szczególnych poruczeń uprzedził go i zgrabnym ruchem stanął przed profesorem. Salomea spojrzała z żalem na profesora, który ciągle jeszcze w takt polki podrygiwał i z pewnym grymasikiem podała kibić panu Gabryelowi. Profesor zaś, jak widać człowiek nieźle wychowany, poszedł do sąsiadki najbliższej, aby swój takt polkowy należycie spożytkować. Nie bardzo mu się jednak poszczęściło. Pan Gabryel tak obliczył swoje kroki, że już w pierwszem stadyum tańca starł się z podrygującym profesorem i jednym zamachem wyrzucił go wraz z jakąś różową sukienką aż prawie ku drzwiom! Przyszedłszy do przytomności, próbował biedny banita

ży, to jest w nieodraczalności i ograniczeniu. Nie można odkładać zaspokojenia potrzeby odżywiania organizmu ludzkiego, bo jest ono warunkiem życia; ludność danego kraju musi być zaopatrzoną w żywność; a jeżeli kraj nie wyprodukował tyle żywności, ile potrzeba dla wyżywienia ludności od zbiorów jednego roku do zbiorów następujących, koniecznem staje się wczesne sprowadzenie z zagranicy niedostającej ilości cerealiów inaczej byt społeczeństwa jest zagrożonym; ztąd pochodzi, że w latach powszechnego nieurodzaju ceny zboża mogą dosięgać nadzwyczajnej wysokości, nie stającej w żadnym stosunku do kosztów produkcyi. Druga nadmieniona właściwość tych potrzeb, to jest że są ściśle ograniczone prawami fizyologicznego procesu odżywiania, sprawia, że z chwilą dokonanego zaopatrzenia kraju w żywność niezbędną do żniw następujących, poszukiwanie cerealiów w tym kraju ustaje zupełnie. Z wyjątkiem stosunkowo miernych zapasów nad ścisłą potrzebę, czynionych dla spekulacyi lub z przezorności, ogół konsumentów nabywa żywność ściśle w miarę potrzeby wyżywienia; dla przyjemności lub zbytku nie kupuje się zboża. Ztąd pochodzi. że kraj posiadający warunki prowadzenia wywozowego handlu zbożem pozbawia się zysku handlowego i osiada ze swoim towarem na mieliznie, jeżeli nie umie korzystać z krótkiego czasu silnego poszukiwania przed zaopatrzeniem w żywność krajów w zboże ubogich, jeżeli nie może w porę dostawić zboża w pożądanej ilości i jakości w miejsca, gdzie go poszukują. Trzeba więc organów dostrzegawczych rozstawionych w miejscach ważniejszych targu zbożowego, z któremi stoimy w stosunkach handlowych, dla wczesnego poinformowania się, jakie gatunki zboża są poszukiwane lub będą wkrótce żądane na właściwych targach, organów dla pośredniczenia w zamówieniach i dostawie, urządzeń czyniących możliwem dowiezienie na czas zamówionego towaru.

Powtóre wpływa na zmienność cen zboża właściwość produkcyi rolniczej. Obfitość plonu zawisłą jest przeważnie od sił przyrody; meteoryczne wpływy sprzyjające zdwajają w latach urodzaju owoce pracy rolnika; klęski elementarne niweczą posiew w złych latach. Kiedy potrzeba przedstawia stałą cyfrę wzmagającą się zwolna, stopniowo, w miarę wzrostu ludności i jej dobrobytu, to ilość żywności wyprodukowanej w danym roku jest co do miejsca i czasu nader zmienną, niezależną od woli producentów, a nie dającą się dokładnie przewidzieć i naprzód obliczyć. Gdy zaś zestawienie wyniku zbiorów w wszystkich krajach, z któremi stoimy w stosunkach handlowych, i w tych, które w handlu wywozowym zboża robią nam konkurencyę, jest główną podstawą trafnej konjunktury handlowej w danym czasie, potrzeba nam postarać się o urządzenie umożliwiające wczesny i dokładny przegląd stanu zasiewów, wyniku zbioru cerealiów i rozporządzalnych dla wywozu zapasów zboża i wyrobów młynarskich w tych wszystkich krajach. Zadanie to spełniają dobrze urządzone krajowe bióra centralne dla handlu zbożowego.

Po trzecie wynikają odrębne właściwości procesu wyrabiania się cen targowych zboża z przyrodzonych własności tego artykułu handlu. Wchodzą tu mianowicie w rachubę: kosztowność przewozu ztąd pochodząca, że pojemność i waga cerealiów wszelkich rodzajów jest w niekorzystnym stosunku do ich wartości, a zatem jest nieodzownym warunkiem rozwoju handlu zbożowego możność użycia najtańszych środków traansportu. Między temi co do taniości pierwsze miejsce trzyma żegluga; kraje więc, które mogą dla wywozu zboża posługiwać się wodnemi drogami, będą zawsze przodowały w tym handlu; w krajach zaś, które rozporządzają tylko lądowemi drogami, w których koleje żelazne stanowią główne arterye dla obrotu towarów. wymagają żywotne interesa produkcyi rolniczej, przemysłu młynarskiego i handlu zbożowego takiego urządzenia taryf od przewozu zboża, aby wysokość kosztów transportów nie wykluczała konkurencyi na targach zbożowych z krajami najtaniej przewożącemi.

Jest więc zadaniem rządów w państwach, których kraje są w warunkach prowadzenia wywozowego handlu zbożem, wytworzyć warunki taniego transportu zboża, umożliwiającego konkurencye na zagranicznych targach, i użyć na to, jeżeli inaczej być nie może, funduszów państwa, gdyż chodzi tu o dobro ogółu, o dobrobyt wszystkich klas społeczeństwa, o zapobieżenie ubożeniu ludności. Są to wydatki na cele produkcyjne, które skarb państwa powetuje sowicie obfitszemi wpływami podatków od ludności, którą użyciem tego środka uczyniono zamożniejszą. Taryfy kolejowe dla przewozu zboża powinny być układane, roztrząsane i odpowiednio stosunkom handlowym od czasu do czasu normowane przy udziale przedstawicieli stron interesowanych, a więc delegatów towarzystw rolniczych, izb handlowych i towarzystw kolejowych. Nadto zadaniem jest rządu zawierać z państwami ościennemi, których koleje żelazne łączą się z kolejami własnego państwa, konwencye międzynarodowe dla ujednostajnienia polityki taryfowej, dla wyrównania stawek od przewozu zboża kolejami żelaznemi. Właściwość cerealiów co do kosztowności przewozu nakłada dalej na władze obowiązek mieć pieczę o zakładanie i dobre utrzymanie dróg wicynalnych dla sprowadzenia cerealiów z miejsc produkcyi do najbliższych stacyj kolejowych. Zaniedbanie w tym względzie może udaremnić, a przynajmniej nader osłabić skutki dobrej polityki taryfowej. Wzgląd na kosztowność transportu wymaga też, by publiczne składy zboża budowano w bezpośredniej bliskości duktu kolejowego, łączono magazyny zakładu szynami z główną drogą żelazną; a drogi, któremi zboże przybywa do magazynów, utrzymywano w jak najlepszym stanie.

Drugą własnością zboża, jako artykułu handlu, która wpływa na wyrabianie się cen zboża, są trudności przy jego przechowaniu, magazynowaniu. Pochodzą one już to z potrzeby stosunkowo znacznych przestworów do należytego spichrzenia większych zapasów zboża, co wpływa na podrożenie kosztów przechowania, już też ztąd, że zboże a jeszcze bardziej wyroby młynarskie podlegają łatwo zepsuciu; a więc potrzeba przezorności w wyborze miejsc przydatnych na urządzenie składów, staranności przy budowaniu i urządzeniu szpichrzów; lecz najstaranniejsze urządzenie spichrzów nie zapobieży stratom na wadze zboża przez wysuszenie w razach dłuższego przechowywania. Te niedogodności połączone nieodzownie ze spichrzeniem zboża są przyczyną, że w wielu krajach sprowadzających dla konsumcyi własnej zboże zagraniczne, a z któremi Galicya utrzymuje stosunki handlowe, nie urządzają u siebie większych składów zboża, lez zamawiają potrzebne ilości partyami w miarę ujawniającej się potrzeby, co czynić mogą przy szybkości i regularności przewozu kolejami żelaznemi lub morzem z portów handlowych, w których zazwyczaj bywają trzymane w pogotowiu wielkie zapasy zboża. Wobec takich stosunków staje się koniecznością dla krajów rolniczych wywożących zboże, utrzymywać publiczne składy zboża, mieć pod ręką zapasy odpowiadające wymogom handlu, w gatuntach jednolitych dobrze sortowanego zboża, aby zamówienia nadesłane od kupców zagranicznych mogły być uskutecznione szybko w zadanym czasie dokładnie i zgodnie z otrzymanemi zleceniami. Tym sposobem tylko producenci i pośredniczący kupcy galicyjscy zapewnią sobie należyty udział w zyskach handlu wywozowego, wtenczas dopiero będą mogli liczyć na stały regularny odbyt towaru na europejskich targach zbożowych.

Wzgląd atoli na koszta magazynowania zboża, na które wskazaliśmy powyżej, wymaga, by utrzymywanie publicznych składów zbożowych nie było przedsiębiorstwem na zysk obliczonem; interesenci zatem, którzy w pierwszym rzędzie odnoszą korzyści z takiego zakładu, to jest ziemianie i stan kupiecki, powinniby dostarczyć kapitału zakładowego na zbudowanie spichrzów i biór, na pierwsze urządzenie składów; zadawalając się niskiem oprocentowaniem i wolnem umarzaniem zaliczonego kapitału; bez żądania gwarancyi od nikogo za możliwy w pierwszych latach isnienia zakładu niedobór.

SPRAWY ZAGRANICZNE

(Z francuzkiej Izby deputowanych).

Izba wersalska zajmowała się 9 wnioskiem, żądającym upoważnienia do wytoczenia Pawłowi de Cassagnac śledztwa karnego, z powodu jego artykułów wymierzonych przeciw republice i rządowi.

Paweł Cassagnac, zabrawszy głos dla własnej obrony, podnosi zasadniczą stronę tej kwestyi. Chodzi tu o to, czy Izba zechce upoważnić rząd do stłumienia wolności parlamentarnej i wtrącenia deputowanego do więzienia, aby tam zajął miejsce ostatniego amnestyowanego. (Bardzo dobrze! z prawicy). Cały parlament powinien się interesować debatą, w której chodzi o jego prawa. Artykuły moje w *Pays*, mówi Cassagnac, są gwałtowne, ale nie przekraczają prawa pisarza; zostały napisane w skutek wojny wypowiedzianej przez rząd religii katolickiej. (Bardzo dobrze! z prawicy). Wiadomo, do jakiego stopnia mowca jest wierny sprawie napoleońskiej, ale gdyby miał kiedy wybierać pomiędzy wiarą polityczną a wiarą religijną, to oświadczyłby się za tą ostatnią. (Śmiech na lewicy). Lepiej powiedzieć to teraz, aniżeli czekać, jak Le Pomellec, ostatnich chwil życia, aby potem ze wstydem wyprzeć się swoich przekonań.

Pan Gambetta przerywa mowcy uwagą, że p. Cassagnac, idąc za własnem uczuciem, powinien był delikatniej się wyrazić o kroku tego rodzaju.

Cassagnac przyznaje, że się źle wyraził i że takie wyparcie się jest zawsze prawne i honorowe. (Hałas). Artykuły inkryminowane zostały przez generalnego prokuratora w szczególny sposób zestawione: pozszywał on frazesy, które nie stoją z sobą w najmniejszym związku; wykrzywił zupełnie sens tych artykułów; trzeba więc odczytać je Izbie. Mowca czyta pierwszy artykuł i tłómaczy, wśród jakich okoliczności został napisany; nie jest to dogmatyczna dyskusya o rzeczypospolitej, jest to odpowiedź na artykuły dziennika *la France*. Celem tego artykułu, którego większą część generalny prokurator opuścił, było wykazanie. że rzeczpospolita kłamliwie przyrzekła wolność a nie dała jej potem krajowi. Artykuł ten nie budzi nienawiści przeciw republice, ale tylko przeciw republikanom, jest to sprawiedliwy odwet ze strony imperyalisty. W drugim artykule zrobiono alluzyę do roztérek panujących między ministrami, pomiędzy umiarkowaną i radykalniejszą partyą gabinetu. Powiedziano w nim, że jedyną szansą istnienia dla ministerstwa byłaby wola Gambetty, który nie chciał przyjąć władzy. Tylko pod tym warunkiem ten „stary słowik“ gabinetu mógłby przedłużyć jego życie. Mowca konstatuje, że generalny prokurator popełnił błąd, stosując do obecnego gabinetu zaczepki wymierzone przeciw rządowi obrony narodowej. Takie postępowanie nie jest lojalne. Jest zresztą w tem coś anormalnego, jeśli senator z większości, generalny prokurator ściga deputowanego z mniejszości; jest to kumulacya nienawiści, na którą nie można się zgodzić (Bardzo dobrze! na prawicy). Te artykuły są gwałtowne; ale mowca oświadcza, że nic nie ma do cofnięcia. Niełatwo bronić ich wobec większości, która już niemal przyjęła zobowiązania w tej sprawie. Pewien członek posunął się nawet tak daleko, że ubolewał nad tem, iż nie można wysłać mowcy do Kaledonii.

Talandier oświadcza, że jego artykuł stanowczo mówi przeciw ściganiu.

Cassagnac mówi dalej, że robiąc poszukiwania dla swojej obrony, odnalazł dyskussyę zupełnie podobną do dzisiejszej, z tą jedynie różnicą, że republikanin był na miejscu konserwatysty. Fungował wtenczas sekretarz stanu, który, jak nasz, uważał się za liberalnego a chodziło jak dzisiaj o ściganie. Inkryminowanym deputowanym był Rochefort, autor artykułu nadzwyczaj gwałtownego w sprawie morderstwa Wiktora Noir. Żądano odroczenia dyskusyi, ponieważ miała być przedłożona nowa ustawa prasowa zupełnie tak samo jak dzisiaj. Sekretarz stanu, Emil Olivier, sprzeciwiał się odroczeniu, którego bronił następnie Arago. Ten mowca odwołał się na to, że ustawa ma być wkrótce zmodyfikowaną. Taki sam stan rzeczy panuje dzisiaj. Już się rozpoczęły prace nad bardziej liberalną ustawą; słyszano nawet jednego z agentów ministerstwa spraw wewnętrznych wygłaszającego oficyalnie zdanie, że ustawa wcale nie istnieje. To sprawozdanie dyrektora prasowego było zatem tylko łapką. (Bardzo dobrze! na prawicy.) Czy i dzisiaj, tak jak wtenczas, nie chodzi jedynie o usunięcie niewygodnego deputowanego? Rochefort cieszył się z błędów cesarstwa, ponieważ miała z nich korzyść republika; dzisiaj można powiedzieć, że błędy republiki wyjdą na pożytek cesarstwu. Sprawozdanie Bernarda Lavergne, które jest zresztą zredagowane z wielka bezstronnością, wypowiada zasadę, że ściganie powinno być dozwolone przeciwko deputowanemu we wszelkich przypadkach, w którychby było dozwolone przeciw zwykłemu obywatelowi; ale jest to zupełną negacyą wolności parlamentarnej, jak tego dowiódł dostatecznie Arago w mowie wygłoszonej w obronie Rocheforta. Zresztą położenie pisarza stawającego przed sądem jest korzystniejsze; deputowany bowiem ma przeciw sobie niekorzystną uchwałę Izby. Nierówność więc istnieje na niekorzyść deputowanego. (Bardzo dobrze na prawicy.) Juliusz Simon, Crémieux, Gambetta zwracali także uwagę na niebezpieczeństwo środka, który bardzo łatwo można zastosować przeciw wszystkim deputowanym. Czyżby ściganie, które przeciw Rochefortowi uznano za nieprawne, miano dzisiaj uznać za prawne z powodu nieprzyjemnych artykułów? Czyż nie będzie ciekawą rzeczą usłyszeć teraz ministrów republiki przemawiających tak samo jak ministrowie cesarstwa? Ale co odpowie sekretarz stanu na mowy panów Crémieux, Arago Gambetty, Grévy'ego? Czy powie, że to były hypotezy i kłamstwa? Ale będzie on umiał odpowiedzieć konserwatyście i imperyaliście, który nie zostanie dłużnym repliki. (Oklaski na prawicy.)

Bernard Lavergne, sprawozdawca powiada, że wolność parlamentarna nie mo-

---

wejść napowrót do koła — ale już nie było dla niego miejsca. Rad nie rad przeprosił czerwoną sukienkę za zawód, i odszedł do swojej kozetki.

Dziwny człowiek! Gdym go po raz pierwszy w salonie ujrzał, sprawił na mnie dosyć korzystne wrażenie. Teraz wydawał mi się bardzo śmiesznym. Dlaczego wdał się w nieswoją rzecz? Dlaczego nie siedział tam na kozetce i nie czekał, aż znowu będzie mógł rozmawiać? Ale przeczuł widać nieborak, że musiałby do sądnego dnia tam siedzieć i czekać. Panny Salomei już tak łatwo nie puszczę do niego!

Tak myślałem sobie, gdy organista dał znać akordami, że mazur się rozpoczyna. Była to pora zdania przed panną egzaminu z tego, czego najwięcej w życiu się uczyłem.

Wszyscy kawalerowie rzucili się do danserek. Oczywiście jeden z pierwszych byłem przy pannie Salomei. Profesor powstał był także z kozetki i wyciągnął długą szyję jak bocian, gdy zamyśla w lot się puścic — ale panna Salomea już jakoś nie patrzała w tej chwili na niego i z wdzięcznym uśmiechem podała mi rączkę.

— Przynajmniej do drugiego proszę — wyszeplenił za memi plecyma mój sojusznik.

— I ja wstawiam się za panem Gabryelem — ozwałem się, aby i „memu człowiekowi do szczególnych poruczeń“ dać coś urwać, a przytem profesorowi wszelką nadzieję odebrać.

Profesor stał jeszcze czas niejaki jak bocian na czatach, potem zaczął z kwaśną miną zdejmować białe rękawiczki i systematycznie do kieszeni chować.

Rozpoczął się mazur. Rozumie się — byłem dowódzcą. Nawet sam tłum poddańczy prosił mię o to.

Nie będę bliżej opisywał tego prawdziwego naszego poematu narodowego. Rozwinąłem go w całej pełni i świetności. Odkąd Kopytowice Kopytowicami, takiego mazura nikt tutaj nie widział! Pary wiązały się i rozpadały — i znowu wiązały i znowu pękały i tak ustawicznie — godzinę, dwie, trzy! Twarze danserek były czerwone jak piwonie — na niektórych widać było czerwone plamy jak przy szkarlatynie — a z nas lał się pot strumieniem, jakbyśmy byli w łaźni parowej. Salon napełnił się jakąś mgłą napół przezroczystą — a ruszające się w tej mgle pary były podobne do bogów olimpijskich, gdy podczas nieobecności Jowisza urządziły sobie przy kobzie Orfeusza prawdziwie boską hulankę!

Ale w naszym salonie nie brakło Jowisza. Byłem nim ja — jak mi to nieraz do ucha szepnął wuj Felicyssym a jeszcze jaśniej płonące oczka danserek wypowiedziały.

Nie obeszło się bez kilku drobnych chmurek. Salomea kilka razy, gdy trzeba było dansera wybrać, przedziarała się aż do kozetki po swego profesora. Ale ten niezdara miał zawsze białe rękawiczki schowane w kieszeni, a zanim ztamtąd je wyciągnął i na długie palce swoje zaciągnął, już się skończyła figura. Tym sposobem grożąca chmurka rozpływała się bez deszczu i grzmotu, a potem jeszcze jaśniej świeciło słońce mego szczęścia!

Wreszcie po trzech godzinach trzeba było mazura zakończyć. Wybrałem do tego najefektowniejszą figurę. Wszyscy mężczyźni stanęli ścianą a posuwając się do środka, zatrzymali się nagle i z taką siłą i precyzyą w podłogę tupnęli, że nietylko psy dworskie, ale nawet wszystkie kundysy z całej wsi na raz szczekać zaczęły.

W tym efekcie odegrałem pierwszą rolę. Mój obraz był najgłośniejszy z wszystkich.

Widziałem, że po tej figurze spojrzała panna Salomea na mnie z pewnem rozczuleniem. Pieprzyk jej ulokował się pod okiem, to jest, w najlepszej swojej pozycyi — i odtąd przez cały wieczór był tam zawsze, gdy ze mną rozmawiała.

Po skończonym mazurze pobiegła panna Salomea do budoaru kobiecego, aby tam coś poprawić. Wybiegłem za nią mimo protestu jakiejś starszej matrony. Zastałem ją właśnie, gdy biały, drobny bucik na krześle ulokowała i otaczającą go draperyę do porządku przyprowadzała.

— Czy pozwoli pani, że te strzępki utnę? — zapytałem.

— Nie wiem, czy pan jesteś w tem rzemiośle tak zgrabnym jak w tańcu! — odrzekła z pieprzykiem pod okiem.

Porwałem nożyczki i rzuciłem się na kolana....

Wtem zaszelesciała jakaś suknia przed progiem.

Salomea znikła jak sarna spłoszona.

Za progiem chwycił mnie wuj Felicyssym.

— Dobrze spisałeś się Michale — rzekł do mnie, uderzając mnie w ramię — ale na dzisiaj dosyć. Byłeś Jowiszem całego dnia!

— Proszę pana — zaszeplenił z drugiej strony mój sprzymierzeniec — czy drugiego mazura nie będzie? Panie mówią, że mocno pomęczone....

— Nie wiem — odpowiedziałem z uśmiechem — ale zawsze nie powinieneś pan tracić nadziei!

Sprzymierzeniec spojrzał na mnie, jakby mi coś nie dowierzał.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

że pokrywać u deputowanego czynów, za które byłby pociągnięty do odpowiedzialności prosty obywatel. Mowca nie będzie oceniał inkryminowanych czynów, nie chcąc przesądzać w niczem sumieniu sędziów przysięgłych i nie będzie czytał artykułów, których język przypomina żargon straganiarski. (Hałas na prawicy.) Większość nie boi się widzieć p. Cassagnaca na ławach Izby, ponieważ mowca ten wyrządza swojej part i więcej złego niż dobrego. Zapytano, dla czego rząd nie czeka na uchwalenie nowej ustawy. Naprzód ustawa ta nie została jeszcze wygotowana, jest zresztą nadzieja, że nie puści bezkarnie takich artykułów, jak te, o których mowa.

Cassagnac widzi w tem przemówieniu formalny akt oskarżenia i sądzi, że Izba nie zgodzi się na to antycypowane potępienie.

Dalszy przebieg dyskusyi nad tą sprawą nie jest nam jeszcze znany, podamy więc sprawozdanie z niego dopiero w następnym numerze *Gazety*.

(Powstanie algierskie).

Punktem środkowym insurekcyi, która tak niespodzianie zaskoczyła rząd francuski i koła wojskowe w Algierze samym, są *dżebel* Aurès w prowincyi Konstantynie i siedziby szczepów Uled-Daud i Uled-Abdi; ruch ten rozszerza się z jednej strony ku Marokko z drugiej strony ku Tunisowi, gdzie rząd Beja i sułtan Muley Hassan już przed kilku tygodniami wysłali wojska przeciw powstańcom. Wojska te, zdaje się, walczyły dotąd z wątpliwym skutkiem. I pan Albert Grévy nie jest pod tym względem szczęśliwszy; wojska wysłane z Konstantyny do Batny, miasta położonego najbliżej od ogniska powstania, nie mogły nic przedsięwziąć przeciw rewoltantom; gdyż w czasie marszu „dużo ucierpiały“; słychać nadto, że i Batna znajduje się w wielkiem niebezpieczeństwie. Rząd algierski wysłał do Konstantyny wszystko wojsko, jakie tylko było do dyspozycyi, a z Toulonu mają się udać do Algieru dwa pułki. Widać z tego, że rząd republikański widzi się zmuszonym zarządzić systematyczną kampanię, o której rezultacie nie można wątpić, która jednak może bardzo utrudnić cywilny zarząd prowincyi. Dzisiaj nie można już wątpić o tem, że powstanie wymierzone jest przeciw cudzoziemcom, dziwną atoli musi wydawać się rzeczą, że w Tunisie i Marokko zaczęto także głosić świętą wojnę i że w ruchu tym biorą udział wszystkie szczepy na północnym skraju Sahary. Powstanie wybuchło najprzód w *dżeblu* Aurès w taki sposób, jak zwykle tego rodzaju bunty powstają w Afryce; najprzód pomordowano *wakafów*, niższych urzędników i inne osoby zostające na żołdzie francuskim; następnie zaczął pewien *marabut* głosić wojnę świętą, a gdy kadi szczepu Uled Daud zażądał pomocy od dywizyi dla służby arabskiej, zniszczono przybyły *gum* wraz z jego dowódcą i Kadi sam poniósł śmierć. Obecnie z szczególnem upodobaniem oddają się powstańcy ucinaniu głów kadym, którzy trzymali z Francuzami. Jest to więc czysto „narodowy“ ruch, który, rzecz dziwna, zbiega się z przywróceniem narodowego rządu w Kairze. To też francuskie dzienniki podejrzywają Ismaiła baszę o wzniecenie tego buntu, aby zrobić Francyi dywersyę, któraby nie pozwoliła rządowi republikańskiemu zająć się sprawą egipską. Jest to oczywiście tylko podejrzenie, na które nie ma najmniejszego dowodu. Organa republikańskie domyślają się także, że to starzy urzędnicy napoleońscy, jeśli sami nie wzniecili powstania, to jednak pomogli do jego rozwoju, aby zgotować republice trudności. Przypuszczenie to nie ma oczywiście żadnej podstawy. Tak więc zaprowadzony co dopiero zarząd cywilny będzie musiał przejść przez pierwszą próbę a opinia publiczna z tem większą uwagą śledzi przebieg wypadków, ponieważ na czele administracyi stoi, jak wiadomo, brat prezydenta republiki pan Albert Grévy.

(Proces Sołowiewa.)

W dalszym ciągu aktu oskarżenia, ogłoszonego w *Gońcu Urzędowym*, czytamy: „Ujętego natychmiast zaprowadzono do kancelaryi naczelnika miasta Petersburga, gdzie z początku utrzymywał, że jest spadłym z etatu urzędnikiem ministeryum skarbu i nazywa się Sokołowem. Zaraz po przyprowadzeniu do kancelaryi dostał silnych wymiotów, które trwały około pół godziny. W czasie rewizyi i oględzin lekarskich aresztowanego, znaleziono przy nim orzech włoski z całą skorupą, z jednego brzegu spojony lakiem czerwonym, a na całej zewnętrznej powierzchni oblany żółtym woskiem. Po zdjęciu laku z orzecha, okazał się maleńki, wielkości główki od szpilki otwór, przez który wysypały się białe krystaliczne ziarenka. Ta okoliczność, równie jak wymioty aresztowanego i rozszerzenie się źrenic, zdawały się być w związku z sobą i nasunęły podejrzenie otrucia się, w skutek czego **natychmiast zostały przedsięwzięte środki,** tak dla zbadania rodzaju trucizny, jak dla dania przestępcy koniecznej pomocy lekarskiej. Wkrótce się pokazało, iż życiu aresztowanego żadne niebezpieczeństwo nie zagraża, rozbiór zaś chemiczny zawartości orzecha i płynu lepkiego, powstałego wskutek wymiotów, okazał, że biały proszek wzięty z orzecha, był trucizną, cyankiem potasu (*cali cyanici*), a w wymiotach były ślady kwasu pruskiego. Badany następnie winowajca wyjawił swoje rzeczywiste nazwisko, zeznawszy, że jest Aleksandrem synem Konstantego Sołowiewem, dymissyonowanym sekretarzem kollegialnym, ma lat 33, jest synem dymissyonowanego regestratora kollegialnego Konstantego syna Grzegorza Sołowiewa i żony jego Tatiany, mieszkających razem z dwoma innymi synami i dwiema córkami w Petersburgu, w gmachu pałacu Kamienno-Ostrowskiego, należącego do Jej Cesarskiej Wysokości Wielkiej Księżny Katarzyny Michałówny. Następnie tak podczas badania jak podczas śledztwa, przyznając się do winy zamachu na życie świętej osoby Jego cesarskiej Mości, Sołowiew twierdził, że wspólników tego przestępstwa nie ma. Co do okoliczności towarzyszących spełnieniu jego zbrodniczego zamiaru, Sołowiew zeznał, że myśl królobójstwa powstała w nim pod wpływem teoryj szerzonych przez rossyjskie stronnictwo socyalno-rewolucyjne, do którego sam należy. Zgodnie z tem stronnictwem uznaje nadzwyczajną ułomność istniejącego obecnie ustroju państwowego i społecznego, opartego na niesprawiedliwym rozdziale pracy i kapitału. Zasadą ich stronnictwa jest równość powszechna, obalenie przewagi kapitału nad pracą, oraz niewolnictwa tej ostatniej względem pierwszego, która to zasada urzeczywistnić się może tylko wtedy, gdy robotnik będzie posiadaczem ziemi i narzędzi produkcyi, gdy nie będzie ani własności w takiem znaczeniu jak ją obecnie pojmują, ani żadnych różnic w prawach i położeniu członków społeczeństwa. A ponieważ mniejszość, korzystająca ze wszystkich nabytków cywilizacyi na szkodę pracującej większości, dobrowolnie zrzec się ich nie może, trzeba więc ją zmusić do tego przemocą. „My, socyaliści-rewolucyoniści — powiada Sołowjew w zeznaniu — wypowiedzieliśmy wojnę rządowi; jesteśmy wrogami rządu, wrogami Monarchy“. Pod wpływem tych opinij i dochodzących wiadomości o środkach przedsiębranych przez rząd przeciw rewolucyonistom socyalnym, Sołowjew począł częściej zaprzątać się myślą królobójstwa, której pierwotnie nie zamierzał sam urzeczywistnić, choć zawsze chętnie powitałby taki fakt, gdyby był spełniony przez kogo innego. Lecz po zamachu na życie generała Drentelna i zarządzeniu potem — według wyrażenia Sołowjewa — „repressaliów“ ze strony rządu Sołowjew zapragnął sam dokonać królobójstwa, co z razu było chęcią niewyraźną, lecz później przybrało formę określoną. Zamiar ten powziął przed niedzielą kwietnią, a stałe i obmyślane postanowienie dojrzało w wielkim tygodniu. Na postępek ten zdecydował się z własnej woli, bez żadnego wpływu ze strony współwyznawców politycznych; niemniej jednak jest przekonany, że działał zupełnie w duchu swej partyi, i że ona nie wyprze się go w tej sprawie. Zrazu chodził po Petersburgu bez broni, lecz na początku wielkiego postu zaczął nosić z sobą rewolwer dla obrony na przypadek aresztowania. Wprzód posiadał rewolwer wielkiego kalibru, długi, systematu Smitha-Wassona, który otrzymał na Newskim Prospekcie od znajomego, również socyalnego rewolucyonisty, znanego mu tylko pod imieniem Fedki lub Fedora, a noszącego przezwisko Wołka (Wilka); lecz ponieważ ten rewolwer ze względu na swój mechanizm i wielkość był niedogodny do noszenia w kieszeni, przeto Sołowjew zakomunikował to Fedorowi, który mu dał inny, ten właśnie, z którego w dniu 14 kwietnia strzelał do Najjaśniejszego Cesarza. Ani za pierwszy, ani za drugi rewolwer nie Fedorowi nie zapłacił, gdyż według objaśnienia Sołowjewa nie ma między nimi zwyczaju płacić za rzeczy, które jeden bierze od drugiego. Ażeby wygodniej nosić było rewolwer, siostra jego Helena, na jego prośbę, wszyła w spodnie kieszeń ceratową, zamszową zaś kieszeń w paltocie wszył sam, lecz w domu rodziców nikt tego widzieć nie mógł. Naboje do rewolweru kupił sam w składzie broni na ulicy Wielkiej-Morskiej, we środę lub czwartek wielkiego tygodnia. O zamiarze zamachu na życie Monarchy nikt z krewnych nie wiedział. Ostatni raz widział się z rodziną w Wielki Piątek dnia 11 kwietnia, tegoż dnia nocował w domu rodziców, przy pożegnaniu zaś powiedział, że jedzie do Moskwy, jakkolwiek zupełnie o tem nie myślał. Poprzednio nosił stale maleńką bródkę; lecz w Wielki Piątek wieczorem ogolił ją w jednym z zakładów fryzyerskich. Pomijamy dalsze szczegóły z aktu oskarżenia, które z drobnostkową dokładnością opowiadają o każdym niemal kroku Sołowiewa przed popełnieniem zamachu i opisują najdokładniej jego ubiór, tudzież rewolwer, z którego strzelał do cara. Rewolwer ten kupiony został 30 **maja z. r. w składzie broni Edwarda Weni**ga przez dr. medycyny Weimara, który zeznał przy śledztwie, że nabył tę broń nie dla siebie lecz dla pacyenta swego Sewastianowa. Ten, otrzymawszy rewolwer, nie pojawił się już więcej u dr. Weimara, a wszelkie usiłowania, aby go wyśledzić, nie odniosły żadnego rezultatu. Również nie można było dowiedzić się, w jaki sposób rewolwer ten dostał się później w posiadanie Sołowiewa. Po dokonaniu zamachu Sołowiew powalony na ziemię przez nadbiegłych ludzi rozgryzł trzymany w ustach orzech i wyssał z niego truciznę. Truciznę tę, którą było cyan kali miał ciągle przy sobie; kupił ją w Niżnym Nowogrodzie i zachowywał w flaszeczce, w nocy zaś z czwartku na piątek wsypał truciznę w łupiny orzecha. (D. c. n.)

KRONIKA

— **Obchód Bożego Ciała** odbył się wczoraj z zwykłą okazałością ceremonij religijnych, przy udziale dostojników i reprezentantów władz, korporacyj i instytucyj. Podczas procesyi wojsko lwowskiego garnizonu tworzyło szpalery i dawało salwy honorowe.

— **Przeniesienia.** Major pułku pieszego nr. 24 Edward Metzger w tym samym stopniu przeniesiony do pułku pieszego nr. 63; major pułku piesz. nr. 30 Ignacy Markl na podstawie superarbitru przeniesiony w stan spoczynku, a porucznik pułku p. nr. 45 Antoni Wuich przeniesiony w stan czynny obrony krajowej do Zadaru.

Egzamina uczniów prywatnych za drugie półrocze odbywać się będą w gimnazyum lwowskiem im. Franciszka Józefa od 3 do 8 lipca.

(*k*) **Królem kurkowym** w rezultacie tegorocznego strzelania królewskiego na lwowskiej strzelnicy miejskiej został ślusarz p. Momocki, pierwszym marszałkiem rzeźbiarz pan Eutele, a drugim urzędnik bankowy p. Glanz. Wczoraj starym zwyczajem odbyła się uroczysta instalacya króla kurkowego, przyczem tenże ozdobiony został insygniami pamiątkowemi po królu Zygmuncie Auguście: złotym kurkiem i pierścieniem. W ogólności tegoroczne strzelanie królewskie wypadło dość pomyślnie: gwoździ centrowych wybito 5.

— **Na posiedzeniu** towarzystwa lekarskiego z dnia 7 b. m. przedstawił dr. Kozłowski chorego z cierpieniem ocznem a dr. Żaliński miał wykład „o dusznicy bolesnej.“ Stosownie do prośby p. bar. Brunickiego, właściciela Lubienia, wydelegowało zgromadzenie komisyę złożoną z drów Feigla, Krówczyńskiego i Opolskiego do tego zakładu kąpielowego w celu ocenienia, jakie ulepszenia tamże byłyby jeszcze potrzebne. Dr. Tarnawski opisał wypadek ginekologiczny, a dr. Feigel pokazał do tegoż opisu patologiczny preparat.

* **Dzieciobójstwo** W kamienicy pod l. 35 przy ulicy Żółkiewskiej rzucono wczoraj około drugiej godziny popołudniu dziecko do kanału. Nim dziecię wydobyto, już się udusiło. Dziecię płci żeńskiej, mające kilka miesięcy, owinięte było szmatami. Śledztwo za matką zarządzono.

* **Dwa worki kawy** znaleziono wczoraj ukryte w krzakach na Stillerówce. Jak sprawdzono, pochodzi ta kawa z kradzieży popełnionej zeszłego piątku w sklepie p. Seklera przy ulicy Wałowej. Widać złodziej skrył swoją zdobycz nie mogąc znaleźć nabywcy.

* **Straż policyjna** przytrzymała tej nocy na szkarpach śpiącego artylerzystę Antoniego Sznajdra, który jak się sam przyznał, od kilku dni zbiegł z koszar.

*** **Wóz pocztowy,** który wyszedł ze Lwowa w nocy na 7 b. m. doznał fatalnego wypadku pod Smerekowem, w powiecie Żółkiewskim. Podczas srożącej się nawalnicy z piorunami uderzył piorun w gościniec tak blisko szybkowozu, iż spłoszone konie skoczyły w bok i wywróciły wóz do rowu wodą napełnionego, gdyż cała droga w tej okolicy była zalana. Dopiero po upływie dwóch godzin zdołano wydźwignąć wóz z rowu, lecz wszystkie przesyłki zamokły, a nadto, gdy konduktor wypłacał pomocnikom ze wsi przywołanym zginął mu pugilares z kwotą 30 zł.

Wielka burza srożyła się w środę wieczorem w Krakowie. Czytamy o niej w *Czasie*: W chwili zamknięcia dziennika zerwała się ogromna burza z ulewą i piorunami, z których kilka, zdaje się, uderzyło w samem mieście lub w pobliżu miasta. Donoszą nam po ustaniu burzy, że piorun uderzył w kościół św. Krzyża, lecz nie zrządził szkody. W Wiedniu straszliwa nawalnica srożyła się przez kilka godzin we wtorek wieczór. Kilka piorunów uderzyło w miasto, a jeden w szkołę ludową w czasie, kiedy byli w niej jeszcze zebrani uczniowie. Szczęściem, nikt przy tem nie został uszkodzony.

∞ **Na górze św. Stanisława** pod Haliczem znajduje się kościołek, obecnie do klasztoru OO. Franciszkanów należący zbudowany w stylu romańskim z formami tego stylu używanemi w XI i XII stuleciu, zatem rzadki zabytek architektury, jakich bardzo mało w wschodniej Galicyi. W kościółku tym zbudowanym z ciosowego kamienia i sklepionym znajduje się naturalnej wielkości portret króla Bolesława Wstydliwego, pod którym na płótnie umieszczony napis: „*Boleslaus Pudicus rex Poloniae, qui fundavit Franciscanos Conventuales hic Haliciae in ao Dni 1238 Ao vero 1307 (?) post desolatum locum a Cosacis Turcis, Tartaris per Mfcum Ottonem Capitaneum Russiae Secundo Et a serenissimo Rege Poloniae Casimiro approbata Capellae vero Btsmae V. M. Mfcus D. Stanislaus a Glowo Głowiński fundator.*“ W aktach klasztornych znajduje się dokument oryginalny wystawiony 16 stycznia 1598 przez Jana Demetryusza Solikowskiego, arcybiskupa lwowskiego, z którego wynika, że kościołek ten w r. 1596 król Zygmunt III oddał konwentowi Franciszkanów i że arcybiskup Solikowski go poświęcał. Jak się dowiadujemy, Namiestnictwo kazało zdjąć dokładne plany kościółka i zamyśla przedłożyć je c. k. komisyi centralnej dla zbadania i utrzymania starożytnych zabytków sztuki i monumentów historycznych w Wiedniu.

— **Dla Bośnii,** jak donosi *Tagbl.* w tych dniach wydano z c. k. drukarni rządowej w Wiedniu osobne, umyślnie dla tej prowincyi oraz dla Hercegowiny odbite znaczki pocztowe, opiewające na 1 ct., 3 ct., 5 ct., 10 ct., 15 ct. i 25 ct.

† **Ks. Ludwik Speranza,** biskup w Bergamo, zakończył w tych dniach życie, przeżywszy lat 78.

† **Książę Wilhelm Oranien.** następca tronu holenderskiego, umarł przedwczoraj w południe w Paryżu, przeżywszy lat 39. Przedwcześnie zmarły książę od wielu lat mieszkał w stolicy Francyi prowadząc tam życie nie bardzo poważne, dlatego też u ludu holenderskiego nie posiadał miru tak, że choćby nawet był przeżył swojego ojca, kto wie, czy byłby po nim tron zajął. Co prawda, książę Wilhelm nie taił się z tem wcale, że więcej sympatyzuje z Francuzami aniżeli z Holendrami. Sympatye te odziedziczył po swej matce, która należała do najgorliwszych i najwierniejszych sprzymierzeńców Napoleona III. Książę Wilhelm zakończył życie w stanie bezżennym, a prawa jego co do następstwa tronu holenderskiego przechodzą na młodszego i jedynego jego brata, księcia Aleksandra, urodzonego w roku 1851. Ten ostatni jednak podobno jest tak słabowitym, że nie mógłby się podjąć trudów rządzenia.

— **Kongres naukowy** i literacki zebrał się dnia 9 b. m. pod przewodnictwem Edmunda About w Londynie. Rozprawy tego międzynarodowego kongresu toczą się w języku francuskim. Uczestnicy kongresu byli na wczoraj zaproszeni na obiad do Lorda Majora.

— **Grad** wielkości kurzego jaja spadł w tych dniach w kilku gminach pod Tomaszowem, nad granicą Galicyi, i zrządził wielkie spustoszenia. Burza gradowa trwała dwie godziny a grad leżał na polach przez całą noc.

— **Na dławiec** zachorowała niebezpiecznie w Berlinie żona c. k. ambasadora hr. Szechenyi.

— **Okropny wypadek** zdarzył się w tych dniach w Wrocławiu. W magazynie substancyj wybuchowych kupca Kocha wybuchł pożar, który wprawdzie prędko stłumiono, przy niesieniu ratunku jednak nastąpił w piwnicy wybuch bani eteru siarczanego, w którym naczelnik straży ogniowej Bässler i dwaj poważani obywatele miejscy Frankfurter i Scholz, oraz jeden z pompierów utracili życie. Kilku też strażaków odniosło skaleczenia. Wybuch nastąpił w skutek nieostrożności ratujących w chwili, kiedy się zdawało, że wszelkie niebezpieczeństwo już przeminęło.

— **Bandyci** sycylijscy, jak donosi *Gaz. di Messina* dnia 3 b. m. w nocy pod Tusą napadli na wóz pocztowy i ograbili go, przy czem i na podróżnych dokonali rabunku. Tylko listów nie naruszyli.

Notatki literacko-artystyczne.

(*S. W.*) **Pani Helena Modrzejewska** — pisze nam nasz korespondent p. Sygurd Wiśniowski, bawiący obecnie w Nowym Jorku — wyjechała 27 maja na okręcie *Republic* z New Yorku do Liverpoolu, zkąd uda się niezwłocznie do Paryża. Ztamtąd pojedzie na lato do kraju. Zabawi w kraju około czterech miesięcy. Zapewne zatrzyma się najdłużej w W. K. Poznańskiem i w waszem Zakopanem. Nie będzie występowała w kraju, gdyż kontrakt jej z p. Sargent, jej impressariem, sprzeciwia się temu. Gdyby jednak bawiła w Krakowie podczas jubileuszu Kraszewskiego, przyrzekła wystąpić, jeżeliby taki występ sprawił publiczności przyjemność. Jej tegoroczny sezon w Ameryce wypadł świetnie i korzystnie. Ponieważ w kraju panuje przesadzona opinia o skarbach, jakie szczęśliwi artyści uwożą z Ameryki, więc powtarzam fakt z ust pani Modrzejewskiej wzięty, że żaden artysta nie może tu liczyć nad 16—20.000 czystego zysku w przeciągu jednego sezonu.

Jakkolwiek świetnem było jej powodzenie, miała do czynienia z wielu sławnymi lub popularnymi konkurentami. Przytem wydatki pierwszorzędnych artystów bywają niezmierne. Same rachunki hotelowe wynoszą 60 dollarów tygodniowo na osobę. Pani Modrzejewskiej wiodło się lepiej pieniężnie, niż najznakomitszym rywalom i zamierza kupić już w bieżącym lecie ziemski mnjąteczek w kraju. Od października do połowy zimy będzie występowała w Londynie, gdzie jej impressario najmie osobny teatr (prawdopodobnie *Lyceum*) dla niej i dla trupy, którą złoży. Nie spodziewa się tyle dochodów w Anglii, ile miała w Ameryce, gdyż właściciele teatrów londyńskich każą sobie płacić bajeczne ceny za lokale, a w miastach prowincyonalnych obecne złe czasy wstrzymują publiczność od chodzenia do teatru. Występowanie w Londynie i powodzenie w Anglii wpłynęłoby jednak korzystnie na jej przyszły sezon w Ameryce, lub na opinię w Indyach i Australji, które to kraje pani Modrzejewska także odwiedzić zamierza. Dotąd nie ułożyła jeszcze stałego planu, ażali wróci z Londynu wprost do Ameryki, czy też pojedzie na Madras, Kalkutę, Singaporę, Hogkong i Nową Zelandyę do Sydney i Melbourne. Rokują jej świetne powodzenie na Wschodzie i południowej półkuli. W żadnym razie nie wyjedzie tam przed końcem swego trzyletniego kontraktu z Sargentem, który upływa w przyszłym roku. Wróciwszy do Ameryki pani Modrzejewska zamierza występować wspólnie z najlepszym tutejszym artystą panem Booth, i wprowadzić kilka sztuk polskich na scenę amerykańską. W tym celu adoptujemy (jak tu nazywają) *Mazeppę* Słowackiego, i zawarła umowę z hr. Fredro o przekład niektórych jego i hr. Aleksandra Fredry komedyj na język angielski. Popyt na dobre sztuki jest tu ogromny, a w braku czegoś lepszego. Amerykanie kradną, co mogą, od Francuzów. Zdaje się, iż wybór sztuk polskich, cokolwiek przerobionych, aby je tutejsza publiczność rozumieć mogła, znajdzie gościnne przyjęcie, zwłaszcza, gdy je Modrzejewska spopularyzuje grą swoją. Podług niej żaden kraj na świecie nie przedstawia artystom równego pola do zbierania oklasków i pieniędzy, jak Stany Zjednoczone. Pochodzi to z obfitości przestronnych i pięknych teatrów w niezliczonych prowincyonalnych miastach tutejszych. Te miasta nie posiadają stałych trup, ale przyjeżdżają do nich często t. z. gwiazdy teatralne, a publiczność przychodzi tłumnie na przedstawienia. Sztuka cierpi z tego powodu, ale artyści korzystają. Występy p. Modrzejewskiej w tylu miastach podniosły Polaków mieszkających w Ameryce w opinii tutejszokrajowców. Dawniej zaliczano nas do Niemców, Żydów i t. d., dziś rozumieją, iż tworzymy narodowość posiadającą wszelkiego rodzaju znakomitości. Powodzenie p. Modrzejewskiej było tem większe, im w intelligentniejszem mieście występowała. Boston, owe Ateny amerykańskie, przyjmuje ją z największym zapałem. Najznakomitsi mężowie stanu i uczoni w Nowej Anglii Longfellow, Charles, Dudlej, Warner, pani Becher, Stowe, Whitman i t. d. są nią zachwyceni. Spędzała wolne dnie w ich domach. Longfellow mianowicie należy do jej najgorliwszych zwolenników i korespondentów. W jednym z swych listów powiada, że wyciął jej portret z *Magazynu Scribnera*, i powiesił go w swej pracowni, aby patrząc nań czerpać poetyczne natchnienie (!!) On i podobne mu znakomitości zasypali p. Modrzejewskę listami polecającemi do wpływowych Anglików, aby zapewnić jej powodzenie w Londynie. Wypada żałować, iż Sargent, człowiek sprytny ale cokolwiek ordynaryjny, nie mógł nigdy zrozumieć iż podobnej artystki jak ona nie potrzeba polecać uwadze publicznej rozmaitemi sztuczkami i humbugami, używanemi w Ameryce przez szarlatanów artystycznych. Wbrew jej woli, a często wbrew jej wiedzy, drukował on w tutejszych drukarniach najdziwaczniejsze baśnie o niej, o jej tytułach, dyamentach, powozie, w których obwoziła swą trupę po Ameryce, nawet o jej psie. Umieszczał pocieszne nieznajomością stosunków polskich życiorysy jej samej i jej męża, i znudził prasę i publiczność niedorzecznemi reklamami. Jego postępowanie raczej szkodziło jej, niż pomagało. Na szczęście jej wpływ osobisty magnetyczny prawie, na widzów w teatrze i na osoby, z któremi się stykała po za teatrem zjednał, jej tylu przyjaciół, iż nawet niezgrabność p. Sorgenta nie mogła ująć jej szacunku i podziwienia, jakiemi tutejsza publiczność dla niej jest ożywioną. Jej sezon amerykański, gdy powróci z Angli lub Australii, będzie niemniej korzystnym, jak dwa poprzednie, nikt tu nie wątpi, zwłaszcza gdyby występowała z Booth'em, co łatwo da się uskutecznić, gdyż Both nazywa ją największą artystką naszej epoki i należy do jej najszczerszych przyjaciół. Jest on jednym z najlepszych aktorów na świecie, i występował już z p. Modrzejewską w *Romeo i Julii*. Zjawienie się takich dwu gwiazd w jednej sztuce zrobiło trudne do opisania wrażenie. Akcent angielski p. Modrzejewskiej trąci dotąd cudzodzoziemszczyzną i zapewne nigdy już się nie zmieni, ale posiada urok właściwy sobie i czaruje Amerykanów. Ani Fechter, ani żaden artysta, lub artystka cudzoziemska nie mówi równie poprawnie i gładko po angielsku. Przyszłość pokaże, ażali akcent ten podoba się i Anglikom, którzy spotykając w życiu codziennem mniej cudzodziemców, mogą stawiać większe wymagania w tym względzie, niż Amerykanie.

Z Izby sądowej.

(*Lwowskie Towarzystwo kredytowe miejskie*).

(Siedmnasty dzień rozprawy.)

(*L*) Dalszym zaprzysiężonym świadkiem był p. Ludwik Chrzanowski, obecnie urzędnik banku włościańskiego, który mówi tak cicho, iż ledwie p. przewodniczący może zrozumieć jego odpowiedzi. W lutym 1875 wstąpił jako urzędnik do buchhalteryi Tow. kred. miejskiego. Prowadził księgę główną. Zastępował także kasyera p. Papiusa. Wiadomo mu, że Ławrowski posłał do Wiednia dla delegatów bez wiedzy członków rady zawiadowczej i bez asygnaty kasowej 12—16 tysięcy złr. Wysyłkę odkrył p. Groman, który w dziale swoim wyasygnował znaczną sumę na zaliczkę, wiedząc, że w kasie powinno być 21.000 złr., a tymczasem nie znalazł takiej sumy. Wydatek ten, który razem wziąwszy wynosił 19.060 złr. i został zrobiony poza plecami rady zawiadowczej, został wpisany do ksiąg dopiero po powrocie Czemeryńskiego i Pisarczuka z Wiednia. Dalej opowiada świadek szczegóły o wycięciu trzech kartek z księgi rachunkowej. Gdy Czemeryński i Pisarczuk wrócili z Wiednia, zawotowała im rada zawiadowcza znaczną remuneracyę, a mianowicie: Czemeryńskiemu 30.000 złr, Pisarczukowi 8000 złr. a Ławrowskiemu 3000 złr. za znakomite zasługi około założenia ksiąg. O tych uchwałach nie wiedział świadek nic, gdy zapadły (w październiku 1875), dowiedział się o tem dopiero później. Tymczasem kazano mu w październiku r. 1875 zapisać do ksiąg na udziały: Czemeryńskiemu 5000 złr., Pisarczukowi 5000 a Ławrowskiemu 3000 złr. Spełniając ten nakaz, a nie wiedząc nic o powyższych uchwałach rady zawiadowczej co do remuneracyj, wiedząc natomiast, że żaden z powyżej wymienionych trzech panów nie wpłacił gotówką swego udziału, zapisał im świadek te udziały pod rubryką „*winien*“, i każdemu z nich wystawił książeczkę udziałową na sumę 5000, 5000 i 3000 złr. W jakiś czas później, gdy w *Dzienniku Polskim* pojawił się artykuł o tych udziałach, przyszedł do świadka p. Ławrowski, „przerażony tym artykułem“ i kazał mu „wyjąć“ z księgi trzy kartki, na których były wpisane udziały. Świadek uczynił zadość nakazowi, „wyjął“ (t. j. wyciął) trzy kartki a udziały tych trzech panów przepisał w takiej samej formie do małej książeczki, którą p. Ławrowski przyniósł ze sobą i którą potem wziął ze sobą. Duża księga z wyciętemi trzema kartkami spoczywała odtąd w biurze p. Czemeryńskiego całkiem bezużytecznie, bo nie wpisywano do niej nic więcej. Nakaz „wyjęcia“ tych kartek wydał się świadkowi podejrzanym: zaniósł tedy trzy folia do p. Lewandowskiego, który kazał mu je schować.

Przewodniczący pokazuje świadkowi te trzy wycięte z księgi kartki; świadek uznaje je za te same.

Przewod. Pan Czemeryński tłómaczy tę rzecz bardzo jasno. Oto powiada, że z jego remuneracyi w kwocie 30.000 zł., miała być, w myśl uchwały rady zawiadowczej, potrącona kwota 5000 zł. i wpisaną mu na udział. Tymczasem niezrozumiałeś pan widocznie pisemnego polecenia, bo zamiast kwotę 5000 zł. zapisać do księgi panu Czemeryńskiemu pod rubryką „*Ma*“, obciążyłeś pan jego konto tą sumą, wpisując ją do rubryki „*Winien*“. A przecież nie był nic „winien“ bo ta suma została mu odtrąconą z jego remuneracyi w kwocie 30.000 zł. Dlatego to kazał panu p. Ławrowski przepisać to konto do innej książeczki, a w starej księdze „sztornować“ te trzy kartki.

Swiadek. Ja nie wiedziałem nic o tem, że pan Czemeryński dostał tytułem remuneracyi 30.000 zł. i że z tej sumy ma być potrąconą suma 5000 zł. na udział. Nie mając nadto dowodu, że p. Czemeryński włożył do kasy 5000 zł. gotówką, na udział, wpisałem do jego konta tę sumę p. r. „*winien*“ bo tak być powinno.

Prokurator (do p. Czemeryńskiego): W obronie swojej powiedziałeś pan, że remuneracyę w kwocie 30.000 zł. przyjąłeś tylko warunkowo, t. j. że zgodziłeś się na jej podjęcie dopiero, gdy zaczną płynąć wielkie sumy. Tymczasem widzimy, że milionów wcale nie było i nie zanosiło się nawet na to, aby kiedy były, a tu pojawia się naraz w księdze kwota 5000 zł. jako pański już wpłacony udział.

Dr. Czemeryński. Stało się to na podstawie uchwały rady. Zresztą powiedziałem już w mojej obronie, że na sumę 30 tysięcy zł. daną mi jako remuneracyę, składały się dwa tytuły, a mianowicie 15.000 zł. za czynności przedwstępne, już dokonane, jak n. p. ułożenie statutu i t. p. a 15.000 za czynności w Wiedniu, jak: wyrobienie kotowania, układy z konsorcyum, i t. p. Kwotę 5000 zł. zapisano mi jako udział, była więc potrąconą z pierwszej sumy 15.000 zł przyznanej mi za czynności już dawno dokonane. Tymczasem buchhalter Chrzanowski nie zrozumiał danego mu polecenia, i zapisał mi sumę 5000 zł. jako mój dług wobec Towarzystwa, gdy tymczasem Tow. było moim dłużnikiem. Zresztą, o ile mnie wiadomo, nie kazał mu nikt wycinać tych trzech kartek, kazano mu je tylko sztornować.

P. Chrzanowski. P. Ławrowski kazał mi je „wyjąć“ a nie sztornować. Zresztą pp. Ławrowski i Czemeryński byli obecni przy tem, gdy spełniałem pisemne polecenie wpisania tych udziałów dla pp. Czemeryńskiego, Pisarczuka i Ławrowskiego.

P. przewodniczący odczytuje pisemne polecenie dane Chrzanowskiemu w tej mierze. Wypływa z niego bardzo wyraźnie, że z remuneracyj przyznanych delegatom i Ławrowskiemu mają być odtrącone sumy 5000, 5000 i 3000 zł. i wpisane im jako już wpłacone udziały.

P. Chrzanowski: Owóż na podstawie tego nakazu wpisałem te udziały pod r. „*Winien*“. Tu tłómaczy świadek bardzo obszernie, że według jego pojęć o buchhalteryi, nie mógł postąpić sobie inaczej, jak tylko „obciążyć“ Czemeryńskiego, Pisarczuka i Ławrowskiego powyżej wyliczonemi kwotami.

Na to twierdzenie tłómaczy świadkowi radca p. Budzynowski, radca Buszak i inni, że nie mogą absolutnie pojąć i zrozumieć tych wywodów. Nie mogą mianowicie pojąć, jak można kogoś w księgach rachunkowych obciążać jakąś kwotą, skoro kwota ta nie jest długiem, lecz pretensyą strony interesowanej.

Podobne zapytanie w tym kierunku stawia także sędzia przysięgły dr. Raabe a p. Chrzanowski daje znowu następujące wyjaśnienie: „W książeczce udziałowej zapisałem p. Czemeryńskiemu kwotę 5.000 złr. pod rubryką *ma*, ale w księdze Towarzstwa zapisałem tę kwotę pod r. *winien*, bo gdybym i w książeczce i w księdze zapisał tę sumę pod r. *ma*, naówczas miałby p. Czemeryński do żądania od Tow. nie sumę 5.000 złr. lecz 10 000 złr.

Pp. członkowie trybunału i wszystkie strony interesowane stwierdzają, że nie mogą pojąć tego tłómaczenia.

Dalszym świadkiem zaprzysiężonym był p. Władysław Marcinkowski, który był likwidatorem w Tow. a obecnie jest zajęty przy jego likwidacyi. Do Towarz. wstąpił w marcu 1875 r. i był agentem w Przemyślu, ale nie mogąc sobie dać rady z członkami, którzy domagali się wypłaty przyrzeczonych pożyczek, przyjechał do Lwowa przy końcu r. 1875 i wstąpił do centralnego zarządu, gdzie z początku prowadził księgi a później został likwidatorem. Od Pisarczuka słyszał, że lada dzień nadejdą pieniądze. Pewnego razu wypełniał blankiety listów dłużnych na nazwę herbów polskich. Robił to z nakazu dr. Czemeryńskiego, któremu nikt z tego nie robił zarzutu. W owym czasie, kiedy wypełniał te listy, nie było jeszcze wypłaconych pożyczek hipotecznych, bo pierwsze pożyczki a raczej zaliczki na pożyczki wypłacono dopiero w grudniu 1875 r. Gdy Sadowski obejmował dyrekcyę były już w kasie znaczne niedobory. Swiadek mniema, że Sadowski musiał o tem wiedzieć. Gdy Sadowski wstąpił do dyrekcyi, mówiono o nim, że jest znakomitością finansową. We Lwowie lombardowano także listy dłużne Towarzystwa ale świadek nie zna bliższych szczegółów. Bilans za r. 1876 układał Wołoszynowicz pod kierownictwem Ławrowskiego. W księdze głównej figurowała kwota 65.012 złr. (wydana na finansowanie) pod nazwą „debitorowie“, ale z nakazu Sadowskiego nazwano ją w bilansie „zaliczki na pożyczki hipoteczne“. Przed ułożeniem bilansu toczyły się między Sadowskim a Ławrowskim i buchhalterem Wołoszynowiczem narady, czy ma być wykazany zysk czy strata. Ale świadek nie wie, kto jakie stawiał wnioski. Świadek był także na walnem zgromadzeniu, ale tylko w charakterze biernego słuchacza. Wiadomo mu, że Wołoszynowicz i Onyszkiewicz brali czynny udział w zgromadzeniu, nie będąc członkami Tow. Nie wiadomu mu jednak, kto wydał takie polecenie. Na zgromadzeniu robił Pini nadzieje, że Tow. może dalej istnieć, ale trzeba, żeby członkowie wpłacili subskrybowane udziały. Świadek nie przypomina sobie, czy Pini lub ktokolwiek z dyrekcyi wspominał o tem, iż udziały, przez członków już wpłacone, zostały całkiem wyczerpane, równie jak fundusz rezerwowy. Nie słyszał także, ażeby ktokolwiek wspominał o potrzebie likwidacyi. Świadek, wspólnie z Wołoszynowiczem i Chojnackim przedstawiał nieraz członkom rady zawiadowczej, że stan Towarzystwa jest opłakany i domagał się zmiany dyrekcyi. Takie przedstawienia robił mianowicie p. Bałutowskiemu, który utrzymywał, że wkrótce zmieni się wszystko na lepsze. W jakiś czas później nie chciał już nawet p. Bałutowski podpisywać asygnat kasowych, przekonawszy się, że stan Tow. jest istotnie zły. Swiadek słyszał także od innych, że Bałutowski zakazał przyjmować wkładki oszczędności, ale mimo to przyjmowano je z nakazu dyrekcyi, której podlegali urzędnicy. Bałutowski nie podpisywał jednak tych książeczek, Sadowski bowiem nakazał urzędnikom zachowywać w jak największej tajemnicy przed Bałutowskim wkładki oszczędności. Działo się to z powodu, iż Bałutowski miał do Towarzystwa bardzo wysokie pretensye. Obawiano się tedy, że jeżeli dowie się, iż z wkładek oszczędności wpłynęła znaczna suma, zabierze ją na pokrycie swych pretensyj. Anonsy w dziennikach o pomyślnym stanie Tow. były umieszczane aż do ostatniej chwili istnienia Tow. a mianowicie w *Jüdische Zeitung*, w *Szczutku* i w *Strażnicy*. W lecie r. 1877 włożył p. Madfes na książeczkę oszczędności 3000 złr. z 14 dniowem wypowiedzeniem. Następnie wypowiedział tę sumę, i otrzymał napowrót tylko 1000 złr, bo nie było więcej pieniędzy. Wydawanie wkładek należało do dyrekcyi. Przychody Tow. nie wystarczały na pokrycie kosztów administracyi zarządu centralnego, które wynosiły rocznie 20.000. Tow. zdyskredytowało się już w samym początku swego istnienia, nie dotrzymując wobec stron zobowiązań. Nie zwracano wkładek oszczędności i nie wypłacano pożyczek hipotecznych. W ostatnich czasach istnienia Tow. było tak źle, iż urzędnicy musieli się składać, ażeby tej lub owej stronie zwrócić maiejszą wkładkę. Samych urzędników łudzono obietnicami, iż wkrótce nadejdą wielkie kapitały z banku rzymskiego. Swiadek stracił w Tow. 2600 złr. gotówką (kaucyę służbową) i pensyę za kilka miesięcy zaległą

Na zapytania, wystosowane przez pana Piniego, odpowiada świadek, że Pini nie mięszał się do rzeczy rachunkowych, a dalej zarzuca dyrektorom (Piniemu i Sadowskiemu), że łudzili urzędników obietnicami, iż będą znaczne kapitały.

Przewodniczący odczytał tutaj wykaz wkładek oszczędności sporządzony przez świadka za czas od 1 kwietnia 1877 do marca 1878. Wkładki te wynosiły w kwietniu 1877 r. 1280 zł.; w maju 6430, w czerwcu 7283 (z odpisaniem odsetek); w lipcu 290; w sierpniu 2807; we wrześniu 2991; w październiku 3205; w listopadzie 794; w grudniu 4590 (z dopisaniem odsetek); w styczniu 1878 r. 398; w lutem 300; razem tedy 29.968 zł. Dalej odczytał przewodniczący wykaz kosztów inseracyjnych poczynionych w tym samym czasie. W kwietniu kosztowały inseraty po dziennikach, plakaty, ogłoszenia i tp. 62 zł.; w maju 87 zł.; w czerwcu 13 zł., (od tego czasu były inseraty drukowane przeważnie w *Jüdische Ztg.*); w lipcu 19 zł.; w sierpniu 85 zł.; we wrześniu 33 zł.; w listopadzie 3 zł.; w grudniu 14 zł; w lutym 1878 r. 14 zł. (w *Strażnicy*), razem 333 zł.

P. Przewod. (do Sadowskiego). Pocóż wydaliście tak znaczną kwotę na inseraty, skoro nie mieliście już czem płacić urzędników?

Sadowski odpowiada, iż działo się to wszystko w nadziei pozyskania kapitałów.

Trzynastym z rzędu świadkiem był p. Antoni Wołoszynowicz, obrz. gr. kat. zatrudniony obecnie przy likwidacyi Tow. kred. m. Zaznaczyć tu wypada z słów p. przewodniczącego, wypowiedzianych w ciągu badania tego świadka, iż w śledztwie należał do rzędu świadków najbardziej obciążających pp. Sadowskiego i Piniego. Przy rozprawie zmieniał ustawicznie swe pierwotne zeznania na korzyść tych oskarżonych, w skutek czego ściągał na siebie bezustannie przestrogi ze strony p. przewodniczącego i prokuratora. Nadto zaznaczyć wypada, co stwierdził trybunał, że poglądy świadka na rozmaite kwestye finansowe, zwłaszcza co do ułożonego przezeń bilansu za r. 1876 były niejasne, powikłane i niezrozumiałe. Swiadek wyłuszczając swoje poglądy finansowe i buchhalteryczne, zaczynał zawsze od słów: „My ludzie rachunkowi.“ Frazes ten wszedł u niego w przysłowie; wplata on go do każdego swego przemówienia, co wywołuje efekt tak komiczny, iż cały trybunał, sędziowie przysięgli, obrońcy a nawet sami oskarżeni nie mogli niekiedy powstrzymać się od śmiechu. Z bilansem za r. 1876 w ręku, usiłował p. Wołoszynowicz przekonać wszystkich, że jestto wzór wszystkich bilansów, a nadanie nieodpowiedniej nazwy pewnym pozycyom, wykazanie czystego zysku zamiast straty, jak było rzeczywiście, (co przyznaje nawet sam świadek), przeniesienie strat do aktywów, i t. p. rzeczy, nie miałyby w oczach „człowieka rachunkowego“ zgoła żadnego znaczenia.

Z zrozumialszych zeznań p. Wołoszynowicza zapisujemy następujące: Wstąpił do Tow. w grudniu 1875. Był najpierw zajęty w dziale hipotecznym, ale w marcu 1876 przeniosła go rada zawiadowcza do buchhalteryi, gdzie miał pracować pod kie-

rownictwem p Ławrowskiego i według modły przez niego wskazanej. Świadek wypełniał ściśle otrzymane nakazy. Gdy przyszło do układania bilansu za r. 1876, przyszedł do świadka p. Sadowski i wezwał go, aby zamknął rachunki, „wyprowadził“ bilans i oddał go p. Ławrowskiemu, który będzie referentem tego bilansu. Świadek „wyprowadził“ tedy bilans.

Przewod. Proszę pana mówić zwięźlej i zrozumialej. Najpierw proszę nam powiedzieć, jakim sposobem zaliczki na pożyczki hipoteczne w kwocie 34.000 złr. mogą pokryć listy dłużne wydane do wysokości 52.000 złr?

Świad. A mogą... bo tę różnicę pokrywa zaliczka dana p. hr. Koziebrodzkiemu w kwocie 25.000, złr. którą jest nam winien p. Koziebrodzki, bo nie dopełnił warunków zawartych w promesie.

Przewod. Co znaczy kwota 19.060 złr. zawarta w księgach?

Świad. Została ona wciągniętą do sumy 65.012 złr., która figuruje w bilansie jako „Zaliczki na pożyczki hipoteczne“.

Przewod. A czy były to istotnie zaliczki na pożyczki hipoteczne?

Swiad. Nie. Pierwotnie figurowała ta suma p. r. „debitorowie“ Po długich badaniach zeznaje świadek, że p. Sadowski przyszedł do niego, gdy układał bilans, i polecił mu, ażeby sumę 65,012 zł., którą wydano na finansowanie, koszta założenia i t. p., umieścił pod tytułem „Zaliczki na pożyczki hipoteczne.“ Swiadek spełnił ten nakaz. Dalej zeznaje świadek, iż Sadowskiemu w chwili wstąpienia do dyrekcyi był znany opłakany stan Towarzystwa, bo świadek przedłożył mu bilans surowy do 30 czerwca 1876, z którego wypływało, iż fundusz rezerwowy jest już całkiem wyczerpany i że niedobór wynosi przeszło 100.000 zł. Ale Sadowski mówił, że to nic nie szkodzi, że szkodaby było przystępować do likwidacyi, bo straconoby niepotrzebnie wszystkie dotychczas poniesione koszta, gdy tymczasem „pracą swoją“ odrobią członkom te wydatki. Sadowski i Pini zapewniali także, że nadejdą fundusze. Dalej opowiada świadek znane już z badania Sadowskiego szczegóły o lombardach u Salomona Tanda za 4000 i 5000 zł. o lombardach Udryckiego, Orzechowskiego, który wziął z Towarzystwa pożyczkę na 12 procent, podczas, gdy samo Towarzystwo musiało płacić lichwę 60 procent, o lombardach Józefa Bacha, Burzyńskiego i t. p. Jaskrawy wypadek gospodarki przedstawił świadek z sprzedażą t. z. „marek oszczędności“ za pośrednictwem niejakiego Kardolińskiego. Sprzedał on dwie takie marki po 100 zł. i odciągnął sobie z tej sumy 125 zł. tytułem kosztów podróży. Jeszcze lepiej postąpił sobie Józef Bach, bo miał sprzedać 3 listy po 100 zł. Nie sprzedał ani jednego a kazał sobie za fatygę zapłacić 50 zł. U dr. Dunieckiego leżała kwota 3019 zł. wówczas, kiedy Towarzystwo musiało walczyć z największą biedą i płaciło za pożyczki 100 za 100. Dalej opowiada świadek o lombardzie u Pichlera. Zastawiono u niego rozmaite efekta Kopernickiego i Olszewskiego opiewające na 9000 zł. za 6000, a ponieważ Towarzystwo nie wykupiło ich w właściwym czasie, sprzedał je Pichler, w skutek czego ponoszą ci dwaj panowie stratę.

Po tych zeznaniach przystąpił przewodniczący do ponownego badania świadka w sprawie bilansu za r. 1876. Dwie godziny trwały te badania a odpowiedzi świadka były tak niejasne, że niepodobna zdać z nich sprawy. W myśl statutu należało w bilansie na poczet kosztów założenia (65,012) policzyć 8000 zł. na umorzenie. Tego, jak wiadomo, nie uczyniono.

Przewod. Dla czego nie odtrącono 8000 zł. na umorzenie kosztów założenia?

Swiad. Bo nie było z czego, a w takim razie bylibyśmy musieli zabrać się do funduszu rezerwowego.

Przewod. A gdzież był ten fundusz rezerwowy?

Swiad. A jest tu w bilansie 20.000 zł.

Przewod. Tak, na papierze, ale sam pan przecież mówiłeś, że fundusz ten był już dawno wyczerpany.

Swiadek dowodzi, że ten fundusz istniał rzeczywiście, bo jest zapisany w bilansie, chociaż przyznaje, że w rzeczywistości go nie było.

W takiż sposób dowodzi świadek, że wykazany zysk w kwocie 272 złr. jest usprawiedliwiony, i dodaje, że na walnem zgromadzeniu tłómaczył poufnie niektórym członkom znaczenie rozmaitych pozycyj w bilansie i ostateczny wynik zestawień rachunkowych.

Przewodniczący. Jeżeliś pan to uczynił tak jasno, jak to teraz zrobiłeś, to nic dziwnego, że walne zgromadzenie zatwierdziło bilans, bo z pewnością nikt nic nie zrozumiał.

Z dalszych zeznań świadka wypływa, że na walnem zgromadzeniu nikt nie wspomniał o tem, że niedobór Tow. wynosi 115.000 złr.

Przewodniczący odczytuje zeznania świadka poczynione wobec sędziego śledczego. Wypływa z nich, że wszyscy wiedzieli, iż 285.400 listów dłużnych puszczonych w obieg, nie ma pokrycia, że sam świadek przedstawiał to Sadowskiemu i Piniemu, że uważał te listy za proste blankiety. Zeznał dalej, że Sadowski kazał mu sporządzić osobny bilans dla zagranicy, opiewający na wysokie sumy, czego jednak świadek uczynić nie chciał; że chodził do Bałutowskiego, Spałkego i Manieckiego i przedstawiał im zły stan Tow., że Bałutowski odsunął się zupełnie, nie chciał podpisywać żadnych asygnat, „ażeby dalej ludzi nie rabowano“. Zeznał dalej, „że widząc, iż coraz dalej brniemy, namówił w lipcu 1877 p. Wolskiego, ażeby zbadał stan, poczem doradzał p. Wolski, ażeby Tow. przystąpiło natychmiast do likwikadacyi. P. Bałutowski zakazał przyjmować wkładki oszczędności a p. Sadowski kazał je przyjmować. Przyjęto pomiędzy innymi wkładkę p. Pozamenta. Urzędnikom kazała dyrekcya trzymać wszystko w tajemnicy wobec członków rady zawiadowczej. W końcu zeznał świadek, że na walnem zgromadzeniu kazał p. Sadowski Żardeckiemu wpisać go (Wołoszynowicza) jako członka z udziałem 200 złr. Kwoty tej nie zapłacił świadek nigdy i nie był też nigdy członkiem Tow. a mimo to głosował na walnem zgromadzeniu. Po zgromadzeniu wywabiono kwaskiem („wykwaskowano“ jak się wyraził świadek) z księgi jego nazwisko i nazwisko p. Onyszkiewicza, który również był *strohmanem*.

Świadek p. Żardecki przywołany do sali celem konfrontacyi z Wołoszynowiczem, potwierdził ten szczegół.

GOSPODARSTWO I HANDEL

* **Targ lwowski**. (Sprawozdanie tygodniowe Izby handlowej za czas od 31 maja do 7 czerwca.) Wszystkie ceny za 100 kilogramów. Pszenica 8.— do 9·20 złr. Żyto 4.50 do 5.30 złr. Jęczmień 4·25 do 5·60 złr. Owies 4·40 do 5.10 złr. Hreczka —·— do —·— złr. Kukurudza zeszłoroczna 4·60 do 5·60 złr. Kukurudza nowa 4·30 do 4·75 złr. Proso —·— do —·— zł. Groch do gotowania 6.— do 7·— złr. Groch pastewny 4.50 do 4·80 złr. Soczewica —·— do —·— złr. Fasola 7.75 do 9.50 złr. Bobik —·— do 5·— złr. Wyka 3·25 do 4·25 złr. Koniczyna najprzedniejsza 30·— do 33·— złr., przednia —·— do —·— złr., średnia —·— do —— złr., poślednia —·— do —·— złr. Tymotka —·— do —·— złr. Anyz rossyjski —·— do —·— złr. Anyż płaski 36·— do 45·— złr. Kminek 30·— do 33·— złr. Rzepak zimowy 11.25 do 11.75 złr. Rzepak letni 10·75 do 11·25 złr. Rzepik zimowy —·— do —·— złr. Rzepik letni —.— do —·— złr. Lnianka 8·— do 9·75 złr. Nasienie lniane 11·— do 11·50 złr. Nasienie konopne 8·50 do 8·75 złr. Chmiel —.— do —·— złr. Spirytus gotowy 26·32 do 27·50 złr.

OSTATNIA POCZTA

Dzienniki berlińskie przepełnione opisami obchodu złotego wesela cesarskiej pary niemieckiej. Z obcych gości przybyli do Berlina na tę uroczystość W. Książęta rossyjscy Michał i Alexy, których przyjmowano z wielkiem odszczególnieniem. Przybył także król saski. Ceremonia złotego wesela odbyła się w kaplicy królewskiego zamku. Następnie przyjmowali cesarstwo gratulacye książąt, dostojników cywilnych i wojskowych, dyplomacyi, parlamentu i tp. Po recepcyi powróciła para cesarska sześciokonnym otwartym powozem do swej rezydencyi.

Dnia 9 bm. wieczór deputacya pruskiego pułku ułanów imienia cesarza Aleksandra wyjechała do Petersburga, aby powinszować carowi 50-letniego jubileuszu jako szefowi tego pułku. Cesarz Wilhelm przesłał wraz z tą deputacyą szpadę honorową carowi z powodu tego jubileuszu.

Z *Tagblattu* dowiadujemy się, że między kuryą rzymską a rządem rossyjskim przyszedł do skutku układ w sprawach kościoła katolickiego pod następującemi warunkami: Rząd rossyjski przyznaje papieżowi prawo mianowania biskupów katolickich, zastrzegając sobie jednak prawo prezentacyi. Istniejący w Petersburgu „synod katolicki“ zostanie zwinięty. Car udzieli amnestyi wszystkim biskupom i kapłanom katolickim skazanym od r. 1863 na wygnanie albo na inne kary, pozwoli im wrócić do ojczyzny a ewentualnie w miarę ich fizycznej i moralnej kwalifikacyi pozwoli im zająć napowrót dawne stanowiska. Biskupi katoliccy otrzymają prawo swobodnego znoszenia się ze Stolicą Apostolską; ogłaszanie bul, encyklik i t. p. nie może jednak nastąpić bez pozwolenia cara.

Zapisując tę wiadomość *Tagblattu* nie możemy wstrzymać się od uwagi, że dziennik ten w rzeczach tyczących się kuryi rzymskiej i kościoła katolickiego uważany być musi za źródło co najmniej podejrzane.

Ten sam dziennik donosi z Berlina, że książę Bismarck przygotowuje już projekt zmiany ustaw antikościelnych, tak zwanych „*Kulturkampfgesetze*“.

Przejście administracyi księstwa bułgarskiego z rąk Rossyan do rąk Bułgarów, pisze *Fremdenblatt*, odbywa się w porządku. W miejsce Rossyan mianowano już 33 członków bułgarskiego zgromadzenia narodowego naczelnikami okręgów; nadto ustanowiono dla Sofii i Tirnowy po jednym a dla Widdynia, Ruszczuku i Warny po dwóch inspektorów. Dotychczasowy przewodniczący radców sekcyjnych, generał Dremontowicz, znajduje się już w drodze do Rossyi. Książę Dundukow pozostanie jeszcze w kraju aż do przybycia księcia Aleksandra, którego będzie przyjmował w Warnie. Z Warny, jak się dowiaduje wspomniany dziennik, uda się książę Aleksander w towarzystwie księcia Dundukowa do Tirnowy, gdzie odbierze od milicyi przysięgę wierności. Dla milicyi tej zarządzono rekrutacyę nowych klas w wieku od 20 do 22 lat. W ogóle zostanie powołanych 8246 ludzi, z których przypada 2348 na okręg ruszczucki, 1917 na okręg warneński, 1622 na tirnowski, 1247 na sofijski i 1112 na okręg widdyński. Do tego rozporządzenia nie należy jednak przywiązywać znaczenia, gdyż po przeprowadzeniu rekrutacyi wszyscy żołnierze milicyi bułgarskiej, którzy wysłużyli już jeden rok, zostaną rozpuszczeni na urlop a każda drużyna z 1000 ludzi zostanie zredukowaną na 600, przezco efektywny stan milicyi zostanie zmniejszony o więcej aniżeli jedną trzecią. Z Tirnowy uda się książę Dundukow do Rossyi, pod zas gdy książę Aleksander pojedzie do Sofii, gdzie generał Kresser, szef sekcyi dla wewnętrznej administracyi, odda mu rządy. Zdaje się, że książę nie przystąpi do utworzenia parlamentarnego ministerstwa przed zwołaniem bułgarskiego zgromadzenia narodowego. Tymczasowo zamierza członkom dotychczasowej rady powierzyć kierownictwo spraw i to generałowi Kresserowi sprawy wewnętrzne, generałowi Zołotarewowi sprawy wojskowe, Sokimowi sprawiedliwość, Buchowi finanse a Drinowi departament wyznań i oświaty. Temu prowizorycznsmu gabinetowi mają być jednak dodani Bułgarzy Karawelow, Zankow, Bałabanow, Geszow i Naczewicz, wszyscy członkowie zgromadzenia narodowego, którzy potem prawdopodobnie wejdą w skład ministeryum parlamentarnego.

Od niejakiego czasu bawi w Konstantynopolu Achmed Refik bej, zięć Mahmuda Nedim baszy, znanego pod przezwiskiem Mahmudowa. Achmed Refik, który dotychczas dzielił wygnanie z b. W. wezyrem, przyjmowany jest z wielkiemi honorami przez najwyższe sfery stolicy, i spodziewa się uzyskać audyencyę u sułtana, na której niezawodnie przedłoży prośbę Mahmudowa, aby mu wolno było powrócić do Stambułu, do „bram szczęśliwości“. Wiadomo, że Mahmud Nedim został zupełnie rehabilitowany z tem jedynie zastrzeżeniem, że nie wolno mu wrócić do Konstantynopola. Otóż zakaz ten gryzie mocno szlachetnego przyjaciela Ignatiewa. Nie przyjął on ofiarowanej posady walego Mossulu, radby bowiem koniecznie zamieszkać w Stambule pomny przysłowia tureckiego, „że lepiej być psem w Stambule aniżeli lwem w Akszehirze“.

Standard donosi ze Stambułu 6 b. m.: „Wiele osób należących do lepszego stanu zostało wczoraj aresztowanych. Pewną liczbę tych osób przywieziono do pałacu i po dłuższem przesłuchaniu odesłano do więzienia.“ Zagadkowe to doniesienie wyjaśnia i uzupełnia telegram *Gołosa* z dnia 6 b. m., który donosi: „Nowy zamach przygotowany przez zwolenników exsułtana Murada, wykryła i udaremniła policya. Spiskowcy próbowali ponownie wejść z Muradem w bezpośrednie stosunku, w którym to celu wymyślili środek następujący: W naczyniu blaszanem, w którem codziennie przynoszono mleko dla Murada do pałacu Czyragan, urządzono podwójne dno, i w ten sposób przemycano w spodniej części naczynia codziennie pewną liczbę listów do Murada. Jedno takie naczynie dostało się przypadkiem do pałacu Jildizkiosk (rezydencyi sułtana) i proceder wyszedł na jaw. Dostawca mleka (*Kaimakczy*) został natychmiast odprawiony i aresztowany, a w okolicy pałacu czyragańskiego podwojono straże“.

Spór graniczny między Serbią a Bułgaryą o posiadanie okręgu Trn-Breznik został temi dniami załatwiony na korzyść tej ostatniej, która miała za sobą potężną protekcyę Rossyi. Na wezwanie ks. Dundukowa rozkazał ks. Milan wojskom serbskim ustąpić z zajmowanych dotychczas okręgów, które następnie zajęte zostały przez wojska rossyjskie. Administracyę objęli bułgarscy urzędnicy z Sofii.

Agence russe donosi, że do protestu wręczonego przez rząd niemiecki w Kairze przyłączyły się oprócz Austro-Węgier także Anglia, Francya i Rossya.

W senacie francuzkim dzisiaj odbyć się mają rozprawy nad wnioskiem przeniesienia Izb z Wersalu do Paryża. Minister sprawiedliwości zapowiedział ustawę o rękojmiach bezpieczeństwa z powodu tego przeniesienia i przedłoży ją, skoro senat tego zażąda.

Wiadomość o ułaskawieniu Blanquiego potwierdza się. Stary ten spiskowiec został 10 b. m. wypuszczony na wolność.

TELEGRAMY GAZETY LWOWSKIEJ

Berlin, 12 czerwca. *Prov. Cor.* potwierdza, że nie ma ogólnej amnestyi, ale w dniu złotego wesela cesarstwa ułaskawiono przeszło 600 osób, między któremi wiele skazanych za obrazę majestatu. Nastąpią jeszcze dalsze ułaskawienia.

Petersburg, 12 czerwca. *Agence russe* zaprzecza doniesieniu *Timesa*, jakoby w stosunkach między Turcyą a Rossyą nastąpiło pewne oziębienie.

Oczekują rychłego wyzdrowienia w. ks. Maryi Pawłówny.

Petersburg, 13 czerwca. *Agence Russe* zaprzecza formalnie, jakoby gen. Stołypin wygłosił był przypisywaną mu mowę, w której nazwać miał cara głową wszystkich Słowian. Stołypin nigdy nie miał takiej mowy. *Agence* zaprzecza także wieściom, jakoby między Rossyą a Turcyą toczyły się rokowania o Rumelię.

Londyn, 13 czerwca. Indyjski rząd otrzymał wiadomości o dalszych morderstwach dokonanych na członkach królewskiego domu w Mandalay.

Transwalji przyznano prowizorycznie konstytucyę, spełniając życzenia boerów.

Londyn, 13 czerwca. *Standard* donosi, że Serbia ulegając naciskowi Rossyi odstąpiła Bułgaryi sporny okręg graniczny Tern-Bresnicki. Rząd rossyjski podarował Bułgaryi część swojej flotyli dunajskiej.

Ateny, 13go czerwca. Grecki rząd mianował Konduriotisa i Vraila komisarzami w kwestyi granicznej i polecił im wznowić rokowania z Portą.

Kair, 13 czerwca. Francuski konsul generalny wręczył wicekrólowi protest przeciw dekretowi z dnia 22 kwietnia. Protest ten jest prawie

identyczny z protestem Anglii i Niemiec.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Wiedeń, 11 czerwca 1879, godzina 2 min. 15. Losy kredytowe 172·—. Węg. akcye kredyt. 252·50. Akcye anglo-austr. 130·—, Akcye banku Union 89·75, Akcye kolei Karola Ludwika 248·25, Akcye kolei północnej 228·50, Akcye kolei południowej 86·75, Akcye kolei Alföld 138 50, Akcye kolei Elżbiety 181·75, Akcye kolei Lwow-Czerniow. 137·50, Akcye kolei węg. północno-wschodniej 129·75, Akcye kolei Rudolfa —·—, Akcye kolei Albrechta —·—, Węg. oblig. państw. w złocie 74·75 Galic. oblig. indemn. 90·—, Losy z r. 1864 153·—. Akcye kolei siedmiogrodzkiej —·—, Akcye banku obrotowego —·—, Losy tureckie 22 40, Akcye kolei węg.-galic. —.—, Akcye kolei państwowej —·—, Akcye banku związkowego 124·25, Rubel papierowy 1·14·$^1/_4$, Wiedeńskie losy 115·—. Węgierskie losy 105·25, Mark. niemiecki —·—, Węgierska renta 94·70. Usposobienie silne.

Wiedeń, dnia 11 czerwca, godzina 6 minut. —. Akcye kredytowe —·—, Anglo-Austr. —·—. Unionsbank ·——, Kolej Karola Ludwika —·—, południowa —·—, Renta pap. —.—, Rubel papierowy —·—, Gal. listy zastawne 95·20 Gal. listy indemnizacyjne —·—, Mark niem. —·— Gal. bank rustykalny 97·50, Losy z r. 1860 —·—, Napoleonsdor —·—. Usposob. —

Wiedeń, dnia 13 czerwca, godz. 10 minut 35. Akcye kredytowe 265·50, Anglo-austr. 128·50, Akcye banku Union 89·75, Kolej Kar. Ludw. 247·— Południowa —·—, Napoleonsdor 9·26$^1/_2$, Rubel papier. 1·14$^1/_4$. Renta pap. —·—, Galic. bank hip. —·—. Gal. oblig. indemn. —.—, Gal. listy zastaw. banku włośc. —.—, Losy z r. 1860 —·— Usposobienie stłumione

Odpowiedzialny redaktor **Władysław Łoziński**.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 13 czerwca 1879.

Hotel Europejski.

Pp. Dr. W. Mochnacki z Przemyśla. S. Kierski z Tarnopola. T. Orzechowski z Krakowa. M. Runge z Dobroszyna. A. Mandel z Pragi.

Hotel Lazarusa.

Pp. S. Somerstein z Janowa. I. Haberman z Brodów. J. Scharf ze Stanisławowa M. Tillemann z Drohobycza.

Hotel George'a

Pp. A. hr. Gorajski z Brodów. J. Pienczykowski z Wybranówki. J. Trzecieski z Polanki F. Rückauf z Wiednia K. Klein z Wiednia. F. Arzig z Reichenbrand.

Hotel Langa.

Pp. Engliszek z Tryjestu. J. Eckhard z Czerniowiec. Z. Fränkl z Wiednia. N. Korngut z Wiednia. S. Reich z Wiednia. J. Ostrezi z Wiednia. A. Illner z Wiednia. H. Pollak z Berna. J. Laufer z Berna.

Hotel Angielski.

Pp. S. Jaworski z Krakowa. F. Podolski z Sprynicz. F. Nalepa z Przyłbic. A. Misiągiewicz z Wołynia.

Hotel Warszawski.

Pp. E. Füller z Rozdołu. K. Zalewski z Wiednia. A. Doehler z Drezna. A. Łazowski z Drohowyża.

Hotel Kuhna.

Pp. J. Niedzielski z Seredycza. S. Paszkowski z Tarnopola. J. Tsanek z Wiszęki.

Odjechali ze Lwowa.

Pp. Książe J. Czatoryski do Wiązowic. Książe K. Wiazemski do Sądowej Wiszni. S. hr. Borkowski do Krakowa. A. hr. Deboli do Rawy. A. hr. Golejewski do Harasymowa. T. hr. Starzyński do Derewnia. J. br. Kapri do Wołczkowic. E. Gaberle do Jarosławia. J. Stojałowski do Tarnowa. Dr. M. Trachtenberg do Kołomyi. I. Katz do Góry humory. J. Ursian do Zagórza.

Spostrzeżenia meteorologiczne.

z dnia 13 czerwca 1879 o godz 7 rano.

Barometr 734.66mm. Psychrometr suchy 17.6°C. Psychrometr wilgotny 14.1°C. Prężność pary 9.9m. Wilgoć 66 %. Zachmurzenie 0. Wiatr N1 Ozon 5. Temperatura powietrza + 14.1°R. Barometr opada.

Pociągi kolejowe.

Przychodzą do Lwowa.

Według południka Peszteńskiego.

Z Krakowa: o godzinie 5 minut 20 rano (pociąg pospieszny); o godzinie 9 m 7. wieczór (pociąg osobowy); o godz. 11 przed południem pociąg mięszany).

Z Podwołoczysk: (na dworzec w Podzamczu): o godzinie 2 minut 53 rano (pociąg mięszany); o godzinie 3 min. 19 po południu (pociąg mięszany);

Ze Stanisławowa: (na Stryj) do Lwowa o godz 8 min. 24 wieczór.

Z Podwołoczysk: (na dworzec lwowski główny): o godz. 10 min. 10 wieczór (pociąg pospieszny); o godz. 3 min. 30 rano (pociąg osobowy); o godz. 3 min. 52 po południu (pociąg mięszany).

Z Czerniowiec: o godzinie 9 minut 40 wieczór (pociąg pospieszny); o godzinie 3 minut 45 rano (pociąg mięszany); o godzinie 3 minut 32 po południu (pociąg mięszany).

Odchodzą ze Lwowa.

Według południka Peszteńskiego:

Do Krakowa: o godzinie 10tej min. 30 w nocy (pociąg pospieszny); o godzinie 4 min. 33 rano (pociąg osobowy); o godzinie 4 minut 49 po południu (pociąg mięszany).

Do Podwołoczysk: (z dworca w Podzamczu): o godz. 10 m. 39 w nocy (pociąg mięszany); o g. 12 m. 32 w południe (pociąg mięszany).

Do Stanisławowa: (na Stryj): o godzinie 6 minut 37 rano.

Do Podwołoczysk: z dworca lwowskiego głównego o g. 5 m. 40 rano (pociąg pospieszny) o godzinie 12 minut 10 w południe (pociąg mięszany); o godz. 10 m. 11 w nocy (pociąg osobowy).

Do Czerniowiec: o godz. 6 min. 10 rano (pociąg pospieszny); o godzinie 11 min. 50 w południe (pociąg mięszany); o godz. 10 min. 50 w nocy (pociąg mięszany).

Pory niniejszego rozkładu jazdy odnoszą się do południka peszteńskiego, godz. 12 w Peszcie odpowiada godz. 12 m. 20 we Lwowie.

Cennik lwowskiej izby handlowej i przemysłowej.

Lwów, dnia 11 czerwca 1879

	płacą zł.	ct.	żądają zł.	ct.
	waluta austr.			
1. Akcye za sztukę. (bez kupona)				
Kol. g. Kar. Ludw. po 200 zł. m. k.	245	—	247	50
Kol. lwow. czer.-jas. „ 200 zł. m. k.	136	75	139	—
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	265	—	268	—
Banku kredyt. gal. po 200 zł. w. a.	227	—	231	—
2. Listy zast. za 100 zł (bez kupona bieżącego)				
Tow. kredyt. galic. 5% w. a.	90	40	91	40
„ „ „ 4 pr. „	84	—	85	—
„ „ „ 5 pr. okrezowe	90	40	91	40
Banku hip. galic. 6 pr. w. a.	94	75	95	75
Listy dłużne g. Z. kr wł. 6 pr. w. a	95	—	—	—
3. Listy dłużne za 100 zł. (bez kupona)				
Ogólu. roln. kred. Zakład dla Gal. i Bukow. 6 pr. los. w 15 lat	91	—	92	—
4. Obligi za 100 zł.				
Indemniz. galic. 5 proc. m. k.	89	70	90	70
Oblig. Komunalne gal. Zakł. kred. włościańskiego 5 proc. w. a.	91	—	92	—
Pożyczki kr. z r. 1873 po 6 prc. w. a.	94	—	96	50
5. Losy Miasta Krakowa	18	50	20	—
„ Stanisławowa	23	50	25	50
6. Monety.				
Dukat holenderski	5	36	5	48
Dukat cesarski	5	42	5	51
Napoleondor	9	21	9	30
Półimperyał	9	48	9	60
Rubel rossyjski srebrny	1	55	1	67
„ „ papierowy	1	13	1	15
100 marek niemieckich	56	70	57	40
Srebro	99	50	100	50
[illegible]	99	25	[illegible]	25

Kurs giełdy wiedeńskiej

dnia 9 czerwca 1879.

	płacą	żądają
1. Dług państwa.		
Jednolity dług Państwa w banknot. maj-listopad	67.90	68.05
luty-sierpień	67.90	68.05
Jednolity dług państwa w srebrze styczeń-lipiec	69.80	69.95
kwiecień-październik	69.80	69.95
Losy z roku 1854 po 250 zł.	117.75	118 25
„ „ 1860 po 500 złr. 5 pr.	126.50	127
„ „ 1860 po 100 złr. 5 pr	128.75	129.25
„ „ 1864 (z premią) po 100 zł.	158 50	159 —
„ „ 1864 „ po 50 „	157 50	158.50
Renty Como po 42 lir. austr.	28 50	29.—
Listy zastaw. domen państw. po 120 zł. 5 proc.	142.50	143.—
Austr. asyg. skarb. zwrotne 1881 5 pr.	100 80	101 20
Austr. renta zł. wolna od podatku 4 pr	79 60	79.75
2. Obligacye indemn. 5 pr. za	—.—	—.—
Czech	102.—	103.—
Bukowiny	84.75	85.25
Galicyi	90.—	90.25
Niższej Austryi	104.75	—.—
Siedmiogrodu	83 10	83.60
Węgier	86.20	86.70
3. Akcye.		
Bank Anglo-aust. 200 zł. emit zł. 120	130 —	130.25
Inst. kred. dla handlu po 160 zł	269.40	259.60
Niższo-austr. tow. eskomt po 500 zł.	810.—	820.
Gal. banku hip. po 200 zł.	—.—	—.—
Gal. bank d. han. i prz. a 200 zł. wpł. 40 pr.	—.—	—.—
Gal. zakł. kred. ziemski a 200 zł.	—.—	—.—
Banku narodowego a 600 zł	—.—	—.—
Kol. Albrechta a 200 zł, w srebrze	—.—	—.—
Austr. Tow. żeglugi par. po 500 zł. mk.	559.—	561.—
Kol. Cesarzow. Elżbiety po 200 zł. mk.	180.—	181.—
Kol. Preszów-Tarn. (w.c.) a 200 zł. w sr.	—.—	—.—
Północna kolej po 1000 zł.	2230.—	2290 —
[illegible]	246.75	247 25
Lwow. Czern. kolei po 200 zł. wa. w sr.	137.50	138.25
Tow. kol. żel, państ. po 200 zł. m. k.	284.50	285 —
Połud. kol. państw. po 200 zł. w. a.	85 —	85.50
I. Kol. węg. gal. a 200 zł. w srebrze	106.50	107.—
5. Listy zastawne losowane.		
Ogólny rolniczo-kredytowy Zakład dla Galicyi i Bukowiny w 15 l. 6 pr.	92.—	—.—
Powsz. austr. zakł. kr. ziem. 5 pr. w sr.	114.50	115.—
Gal. zak. kr. ziem. Krak. los. w 18 l. 6 pr	94.50	95.50
„ „ „ w 20 l. 7 pr.	97.—	—.—
„ „ „ w 36 l. 5$^1/_2$ pr.	94.—	—.—
Gal. Tow. kred. w. a. po 4 proc.	82.—	—.—
„ „ „ po 5 proc.	90 50	—.—
„ „ „ po 5 proc. w 37 latach zwrotne	90 50	—.—
Gal. banku hipot. po 6 proc.	95.20	95.60
Gal. zakł. kred. włość. po 6 proc.	97 50	—.—
Banku narodowego po 5 proc.	—.—	—.—
Węg. Tow. ziem. po 5$^1/_2$ proc.	98 75	99.—
„ „ po 5 proc.	92 —	—.—
6. Obligacye z prawem pierwszeństwa (za 100 zł.)		
Kol. Albrechta a 300 zł. 5 proc. w. a.	78.25	78.50
Tow. kol. żel. Preszów-Tarnów (w cz.) a 300 zł. 5 proc. w srebrze	76.—	76.50
Kol. płn. po 100 zł. m. k.	104.50	105.—
„ „ po 100 zł. w. a.	98.50	—.—
Kol. gal. Kar. Lud. po 300 zł. 5 pr.	103.75	104.25
„ „ „ II emisyi	102 25	102 75
„ „ „ III „	101 50	102.—
„ „ „ IV. „	—.—	—.—
Kol. Lwow-Czer.-Jas. III emis. a 300 zł. 5 proc. w srebrze z r. 1865	83.—	83.50
z r. 1867	86 —	86.50
z r. 1869	80.—	80.25
z r. 1872	76.25	—
Węg. gal. kol. a 200 zł. 5 proc. w sr.	74.60	75.—
7. Losy.		
Inst. kr. dla han. i prz. po 100 zł. w. a.	171.75	172.25
Clarego po 40 zł. m. k.	37.75	38 25
[illegible]	106 25	107.—
Keglevicha po 10 zł. m. k.	16.—	16.50
Losy miasta Krakowa	19.—	19.50
Pożyczka miasta Budy po 40 zł. w. a.	33.75	39.25
Palfiego po 40 zł. m. k.	35 75	36 25
Fundacya szpitala Arcyks. Rudolfa	16.50	17.—
Salma po 40 zł. m. k.	46.75	47.25
St. Genois po 40 zł. m. k.	38 —	39.—
Pożyczka m. Stanisławowa po 20 zł. wa.	24.25	24.75
Poż. Tryestu po 100 zł. m. k.	120.—	121.—
„ „ „ 50 zł. m. k.	61.—	63.—
Waldsteina po 20 zł. m. k.	33.75	34.—
Windischgrätza po 20 zł. m. k.	34.25	34.50
Weksle (na 3 miesiące)		
Augsburg za 100 zł. w. p. n.	—.—	—.—
Berlin za 100 mark w. p. n.	—.—	—.—
Frankfurt za 100 mark p.	—.—	—.—
Hamburg za 100 mark w. p. n.	—.—	—.—
Londyn za 10 ft. szt.	115.90	116.15
Paryż za 100 fr.	45 95	46 —

Kurs złota.

	płacą	żądają
Dukat cesarski men.	5 50.	5. 52 —
„ pełnej wagi	5.49.	5.51.—
Korona	—.—.—	—.—.—
20-frankówka	9 24.—	9.24 50
Rossyjski imperyał	9.51.50	9.52 50
Talar związkowy	—.—.—	—.—.—
Srebro	—.—.—	—.—.—

Z lwowskiej izby handlowej i przemysłowej.

Telegrafowany kurs wiedeński z dnia 11 czerwca 1879.

	zł.	ct.
Jednolity dług państwa w banknotach	67	50
„ „ „ w srebrze	69	50
Renta w złocie	79	10
Losy pożyczki z roku 1860	126	25
Akcye banku austro-węgierskiego	834	—
„ „ kredytowego	267	40
Londyn	116	05
Srebro	—	—
Napoleondor	9	25—
Dukat cesarski men.	5	50
100 marek niemieckich	57	05

Dziennik Urzędowy.

(3919 3—3) L. 9193.

Obwieszczenie.

C. k. sąd powiatowy w Bohorodczanach podaje niniejszem do publicznej wiadomości, że na zaspokojenie sumy 98 złr. w. a. z pn. przymusowa sprzedaż realności pod nr. kon. 205 subr. 203 w Starych Bohorodczanach położonej dłużników Jurka i Paraszki Iwaniuk własnej w tutejszym c. k. sądzie w drodze publicznej licytacyi na rzecz c. k. uprzywilejowanego zakładu kredytowego włościańskiego dnia 15 sierpnia, 1 września i 17 października 1879 r. każdym razem o godzinie 10 przed południem z tem przedsięwziętą zostanie że na pierwszych dwóch terminach, realność ta tylko za cenę wywołania 150 złr. w. a. lub wyżej tejże, zaś na trzecim terminie także i niżej ceny wywołania sprzedaną zostanie.

Wadyum wynosi 10 proc. ceny szacunkowej.

Resztę warunków tudzież akt opisania i oszacowania realności przejrzeć można w tusądowej registraturze.

Bohorodczany 12 stycznia 1879.

(3922 3—3) L. 9789.

Obwieszczenie.

C. k. sąd powiatowy w Bohorodczanach podaje niniejszem do publicznej wiadomości że na zaspokojenie sumy 100 złr. w. a. z pn. przymusowa sprzedaż realności pod nr. konsk. 74 subr. w Iwanikówce położonej dłużników Hrynia i Mikołaja Dociaków własnej w tutejszym c. k. sądzie w drodze publicznej licytacyi na rzecz c. k. uprzywilejowanego zakładu kredytowego włościańskiego dnia 15 sierpnia, 1 września i 17 października 1879 każdym razem o godzinie 10 przed południem z tem przedsięwziętą zostanie, że na pierwszych dwóch terminach, realność ta tylko za cenę wywołania 200 złr. w. a. lub wyżej tejże, zaś na trzecim terminie także i niżej ceny wywołania sprzedaną zostanie.

Wadyum wynosi 10 proc. ceny szacunkowej.

Resztę warunków tudzież akt opisania i oszacowania realności przejrzeć można w tusądowej registraturze.

Bohorodczany 15 stycznia 1879.

(3906 3—3) **Kundmachung.**

Zl. 21652. Vom k. k. Kreisgerichte in Tarnopol wird zur Hereinbringung der Summe von 2400 fl. sammt 24 proc. Zinsen vom 16 Februar 1878, der Conventionalstrafe pr. 800 fl. und der mit dem Beschluße vom 12 August 1878 Zl. 13529 zuerkannten Kosten pr. 20 fl. 7 kr. ö. W. die executive Feilbiethung der dem Aba Gelbard gehörigen in Tarnopol sub. top. Zl. 578 con. Zl. 724 gelegenen Realität in einem Termine und zwar auf den 1 August 1879 um 10 Uhr V. M. im Bureau Nr. 6 zu Gunsten des Nathan Liebergall unter nachstehenden erleichternden Bedingungen ausgeschrieben.

1. Als Ausrufspreis wird der erhobene Schätzungswerth dieser Realität pr. 47005 fl. 46 kr. ö. W, angenommen.
2. Vadium beträgt 1880 fl. 20 kr ö. W.
3. Die Realität wird auch unter dem Schätzungswerthe veräußert.
4. Die übrigen Lizitationsbedingungen, der Schätzungsact und der Tabularextract können in der h. g. Registratur eingesehen werden.

Diejenigen Hypothekargläubiger, welchen dieser Lizitationsbescheid entweder gar nicht oder nicht zeitlich genug zugestellt werden könnte, dann alle diejenigen, die nach dem 4 August 1879 an die Gewähr gelangen sollten, zu Händen des mit der Substitution des Adv. Dr. Markstein bestellten Curators Adv. Dr. Horowitz verständigt.

Tarnopol d. 26 Mai 1879.

(3917 3—3) **Obwieszczenie.**

L. 9194. C. k. Sąd powiatowy w Bohorodczanach podaje niniejszem do publicznej wiadomości, że na zaspokojenie sumy 150 zł. w. a. z pn. przymusowa sprzedaż realności pod l. k. 309 sub. 96 w Starych Bohorodczanach położonej dłużnika Hrynia Iwanus własnej w tutejszym c. k. sądzie w drodze publicznej licytacyi na rzecz c. k. uprzywilejowanego Zakładu kredytowego włościańskiego dnia 8 sierpnia 29 sierpnia i 12go września 1879 każdym razem o godzinie 10 przed południem z tem przedsięwziętą zostanie że na pierwszych dwóch terminach realność ta tylko za cenę wywołania 250 zł. w. a. lub wyżej tejze zaś na trzecim terminie także niżej ceny wywołania sprzedaną zostanie.

Wadyum wynosi 10 prc. ceny szacunkowej. Resztę warunków tudzież akt opisania i oszacowania realności przejrzeć można w tusądowej registraturze.

Bohorodczany dnia 12 stycznia 1879.

(3929 3—3) **Edykt.**

L. 7719 C. k. sąd powiatowy w Drohobyczu zawiadamia z życia i miejsca pobytu nieznanego Wiktora Jurkiewicza że na prośbę Herscha i Estery Hamermanów uchwałą z 7go stycznia 1879 l. 11209 dozwolono wykryślenie adnotacyę odmownej uchwały z 15 listopada 1843 l. 2287 uwidocznionej przy realności Nr. 27 w Drohobyczu Dom Civ T. II. pag. 75 n. 11 haer. Wiktorowi Jurkiewiczowi ustanowiono kuratora w osobie adwokata Dra. Łopuszańskiego, któremu odnośną rezolucyę doręczono.

Drohobycz 23 maja 1879.

(3911 3—3) **Obwieszczenie.**

L. 4397. Jędrzej Piekut rolnik z Kamienia uznany zostaje marnotrawcą, kuratorem dla niego ustanowiony Wojciech Surdyka z Kamienia.

C. k. sąd powiatowy

Nisko dnia 21 maja 1879.

(3947 2-3) **Kundmachung.** Zl. 1804.

Bei der k. k. Tabak-Haupt-Trafik zu Winniki in Galizien werden folgende Scart-Mengen veräußert werden und zwar:

Gegenstand	Einheit	Angesammelt in				Zusammen
		Winniki	Monasterzyska	Jagielnica	Zabłotów	
Bruchglas	Kilogr.	—	100	142	—	242
Drillich Scart	"	2063	150	278	841	3332
Rupfen-Scart	"	20848	4000	850	639	26337
Fett-Scart	"	7859	300	76	—	8236
Jute-Leinwand	"	923	—	—	—	923
Papier-Scart	"	3088	200	—	—	3288
Spagat-Scart	"	1098	70	1	—	1169
Strick-Scart	"	8047	200	242	164	8653
Jute-Strick-Scart	"	1200	—	—	—	1200
Ziegenhaar-Scart	"	3274	—	—	—	3274
Altes Schmiedeisen	"	1090	—	136	80	1306
" Eisenblech	"	—	—	—	45	45
" Gußeisen	"	1046	—	—	308	1354
Alter Stahl	"	—	—	34	—	34
Altes Tuch	"	—	—	5	—	5
Drahtgepflechte	"	—	—	—	22	22
Kupferblech	"	—	—	—	26	26

Lizitationslustige können ihre schriftlichen, mit einer 50 kr. Stempelmarke versehenen Offerte bis zum 25 Juni 1879 Mittags 12 Uhr hieramts einbringen.

Die Lizitationsbedingnisse können bei den k. k. Tabak-Haupt-Fabriken in Winniki u. Göding, dann bei den k. k. Tabak-Fabriken in Jagielnica, Monasterzyska u. Zabłotów bei den Handelskammern in Lemberg, Brünn, Olmütz u. Troppau, dann bei den Oeconomaten der General-Direction der k. k. Tabak-Regie in Wien und der k. k. Finanz-Landes-Direction in Lemberg eingesehen werden.

Winniki den 27 Mai 1879.

(3966 2—3) **Aufforderung** an die unbekannten Erben des Dr. Adolf Sacks.

Zl. 29971. Von dem k. k. städtisch-delegirten Bezirksgerichte der inneren Stadt Wien wird bekannt gemacht, daß am 14 Mai 1879 der Med. Dr. Adolf Sacks aus Gliniany bei Lemberg geboren, mit Hinterlassung einer letztwilligen Anordnung jedoch ohne Erbseinsetzung gestorben sei.

Da diesem Gerichte unbekannt ist, ob und welchen Personen auf dessen Verlassenschaft ein Erbrecht zustehe, so werden alle Diejenigen, welche hierauf auf was immer für einem Rechtsgrunde Anspruch zu machen gedenken, aufgefordert, ihr Erbrecht binnen einem Jahre von dem unten gesetzten Tage gerechnet, bei diesem Gerichte anzumelden, und unter Ausweisung ihres Erbrechtes ihre Erbserklärung anzubringen, widrigen Falls die Verlassenschaft, für welche inzwischen Herr Dr. Leo Rechen Hof- und Gerichtsadvokat in Wien Strauchgasse Nr. 3 als Verlassenschafts Curator bestellt worden ist, mit jenen, die sich werden erbserklärt, und ihren Erbrechtstitel ausgewiesen haben, verhandelt, und ihnen eingeantwortet, der nicht angetretene Theil der Verlassenschaft aber, oder, wenn sich Niemand erbserklärt hätte, die ganze Verlassenschaft vom Staate als erblos eingezogen würde.

Wien den 30 Mai 1879.

(3970 2—3) **Obwieszczenie.**

L. 21087. W celu zabezpieczenia dostawy konserwy na gościniec podolski w zaleszczyckim okręgu budowniczym w latach 1880, 1881 i 1882 odbędzie się w dniu 30 czerwca 1879 w c. k. starostwie w Zaleszczykach publiczna licytacya przez pisemne oferty.

Ilość szutru w roku 1880 dostawić się mającego wynosi 3113 metrów sześć. cena fiskalna . . . . 9335 złr. 65 ct.

Bliższe warunki licytacyi, jak niemniej wykaz przestrzeni, na który materyał ten dostarczyć należy, przejrzane być mogą w wymienionem starostwie w godzinach urzędowych, gdzie także oferty zaopatrzone stemplem na 50 ct. i w wadyum 5 odsetek od sumy fiskalnej wynoszącem, z wyrażeniem cen nie tylko cyframi ale także i literami, w oznaczonym terminie, najpóźniej do godziny 12tej w południe wnoszone być mają.

Oferty nieułożone według przepisów lub niezłożone w terminie, nie będą uwzględnione.

Z c. k. Namiestnictwa

We Lwowie dnia 2 czerwca 1879.

(3952 2—3) **Ogłoszenie.**

L. 7459. Na dniu 22 sierpnia, 12 września i 31 października 1879 odbędzie się w tutejszym sądzie przymusowa sprzedaż realności lk. 148 w Horocholinie Nykoły Danyluluka własnej, ciała tabularnego nie stanowiącej na zaspokojenie długu Ryfki Schmerler w kwocie 66 złr. 15 ct.

Cena szacunkowa 290 złr.

Wadyum 29 złr.

Resztę aktów i warunków licytacyjnych przejrzeć można w tutejszym sądzie.

C. k. Sąd powiatowy.

Bohorodczany dnia 6 grudnia 1878.

(3959 2—3) **Edykt.**

L. 3879. C. k. Sąd powiatowy w Horodence zawiadamia Schmila Rapp Michatera którego miejsce pobytu na teraz nie jest wiadome, że Schulim Korn wytoczył przeciwko niemu o zapłacenie sumy 300 zł. w. a. pozew sumaryczny który do rozprawy po zadekretowaniu na d. 7 lipca 1879 na 9 godz. rano Mortkowi Lagstein z Horodenki jako ustanowionemu ad actum kuratorowi się doręcza.

Zarazem wzywa się Schmila Rapp by stanął do rozprawy lub też swego pełnomocnika wymienił i tegoż w środki dowodowe zaopatrzył, inaczej bowiem skutki milczenia sam sobie będzie winien przypisać.

Od c. k. sądu powiatowego

Horodenka dnia 17 maja 1879.

(3963 2—3) **Edykt.**

L. 3280. Sokalski c. k. Sąd powiatowy wyznaczył w celu wydobycia wierzytelności Abrahama Gröbla w ilości 250 złr. a. w. z pn. ponowny przymusowy jawny przetarg należący do dłużników Teodora i Zofii Pomastków realności pod l. spis 120 w Sokalu na dnie 1 lipca 4 sierpnia i 2 września 1879 zawsze od godziny 10 przed południem w gmachu sądowym.

Poręczne 59 zł. 60 ct. a. w.

W pierwszym i drugim terminie nabyć można realność tę tylko za cenę niższą od ceny szacunkowej w trzecim zaś nawet poniżej ceny tej.

Protokoły zastawniczego opisania i ocenienia sprzedać się mającej realności, tudzież warunki przetargu przejrzeć można w registraturze sądu tegoż.

Sokal dnia 18 marca 1879.

(3956 1—3) **Ogłoszenie.**

L. 13071. Celem zaspokojenia wywalczonej przez Mendla Koppelmana przeciw Nykole Sawczuk pretensyi w kwocie 26 zł. a. w. odbędzie się w tutejszym sądzie w dniach 18 lipca 1 sierpnia i 5 września 1879 każdym razem o godzinie 10 przed południem publiczna sprzedaż realności dłużnika lk. 160 w Sadzawie.

C na szacunkowa 87 złr. w. a.

Wadyum 10 proc.

C. k. Sąd powiatowy.

Bohorodczany 1 stycznia 1879.

(3985 1—3) **Edykt.**

L. 1250. Dnia 15 lipca 19 sierpnia 23 września 1879 o godzinie 10 rano odbędzie się w sądzie na rzecz Mojżesza Krautera celem zaspokojenia 162 złr. w. a. z pn. przymusowa sprzedaż realności Jakóba i Katarzyny Jaworskich l. 12 w Brzesku położonej niebędącej ciałem hipotecznym.

Cena szacunkowa 80 zł.

Wadyum 8 zł.

Warunki licytacyjne i akt oszacowania przeglądnąć można w registraturze.

Brzesko dnia 10 marca 1879.

(3975 1—3) **Edykt.**

L. 8630. C. k. Sąd obwodowy w Tarnopolu podaje do wiadomości, że w celu ściągnięcia na rzecz galic. akcyjn. banku hipotecznego trzech rat pożyczkowych po 299 zł. i reszty kapitału 5921 zł. 35 ct. z pn. odbędzie się dnia 17 lipca i 21 sierpnia 1879 o godzinie 9 przed południem egzekucyjna sprzedaż realności dłużnika Salomona Leimberga pod l. 133 st./138 n. w Tarnopolu położonej.

Cena wywołania poniżej której realność ta na powyższych dwóch terminach sprzedaną nie będzie 13000 złr. ct. w. a.

Wadyum 300 zł. w. a.

Bliższe warunki przejrzeć można w registraturze sądu.

Dla wierzycieli, którzyby po dniu 23 maja 1879 prawa zastawu uzyskali lub którymby uchwała względem dozwolenia licytacyi z jakiego kolwiek powodu doręczoną być nie mogła ustnowiono kuratorem ad actum p. adw. Dra Mantla a zastępcą tegoż p. adw. Dra Marksteina.

Tarnopol dnia 3 czerwca 1879.

(4015 1—3) **Konkurs.**

L. 285|N. D. Przy galic. c. k. Dyrekcyi lasów i domen jest do obsadzenia posada c. k. praktykanta rachunkowego z rocznem adjutum 300 zł. w. a.

Podania wykazujące wiek stan dokładna znajomość języków krajowych i niemieckiego w słowie i piśmie tudzież dowód złożonego z dobrym postępem egzaminu dojrzałości ze studyjów gimnazyalnych lub realnych, wnieść należy w drodze przepisanej w przeciągu 4 tygodni licząc od dnia ogłoszenia niniejszego konkursu w dzienniku rozporządzeń Wysokiego c. k. Ministerstwa rolnictwa, do c. k Dyrekcyi lasów i domen w Bolechowie.

Bolechów dnia 10 czerwca 1879.

(3998 1—3) **Obwieszczenie.**

L. 4369. Ilko Bakun z Szczepanowa uznany marnotrawcą.

Kuratorem Iwan Sznajda z Szczepanowa.

C. k. Sąd powiatowy

Kozowa 22 maja 1879.

(3984 1—3) **Ogłoszenie.**

L. 4622. Złoczowski c. k. miejsko delegowany sąd powiatowy podaje niniejszem do publicznej wiadomości odbędzie się w sądzie tutejszem przymusowa sprzedaż realności l. 61 w Krosnem leżącej masy ś p. Jana Tobiasza własnej na zaspokojenie pretensyi Hersza Marfeld w kwocie 40 złr. a. w. zpn. dnia 2 lipca i dnia 1 sierpnia 1879 li tylko za lub powyżej ceny szacunkowej w kwocie 97 złr. zaś w dniu 3 wrzenia 1879 i poniżej tej ceny każdym razem o godzinie 10 rano, pod warunkami, które w ts. registraturze przejrzanemi być mogą, tudziez pod warunkami iż na wypadek gdyby wierzyciele wierzytelności przed przewidzianem wypowiedzeniem przyjąć niechcieli obowiązanym będzie takowe, o ile cena kupna wystarcza pokryć, wadyum 10 złr. a. w. wynosi.

Złoczów dnia 15 maja 1879.

(3987 1—3) **Edykt.**

L. 2704. W myśl uchwały c. k. sądu obwodowego w Rzeszowie z dnia 27 marca 1879 l. 2097 uznaje c. k. sąd powiatowy w Przeworsku Antoniego Borcza gospodarza żonatego z Ostrowa za marnotrawcę i ustanawia dlań kuratorem Marcina Paculę z Ostrowa, co się do publicznej wiadomości podaje.

Przeworsk 26 kwietnia 1879.

(3983 1—3) **Edykt.**

L. 11323. Ck. sąd delegowany miejski w Krakowie rozpisuje egzekucyjną sprzedaż realności włościańskiej pod l. 21/49 w Binczycach wedle n. l. haer. na imię Wincentego i Agnieszki małż Włodków w równych częściach zaintabulowanej na zaspokojenie wierzytelności Leona Bayera w kwocie 250 złr. w. a. z pn. na jednym tylko terminie tj. w dniu 10 lipca 1879 o godz. 10 z rana.

Cena wywołania 623 złr. 31 ct.

Wadyum 63 złr. w. a.

Dalsze warunki licytacyjne w registraturze sądowej przejrzane być mogą.

Dla niewiadomych z życia i miejsca pobytu wierzycieli którzyby po dniu 1 czerwca 1877 na sprzedać się mającej realności uzyskali prawo zastawu ustanowiono kuratora p. adw. Dra Lissowskiego ze substytucyą p. adw. Dra. Stycznia.

Kraków 19 maja 1879.

(3994 1—3) **Obwieszczenie.**

L. 22746. W celu zabezpieczenia dostawy szutru na część Brodzkiego i Podolskiego gościńca rządowego w Złoczowskim okręgu budowniczym położonych w latach 1880 1881 i 1882 odbędzie się w dniu 30 czerwca 1879 w c. k. starostwie w Złoczowie publiczna licytacya przez składanie publicznych ofert.

Dostawa na rok 1880 wynosi 4610 metrów sześciennych tłuczonego kamienia w cenie fiskalnej . . 15609 złr. 25 ct.

Bliższe warunki tej dostawy jak nie mniej wykaz przestrzeni, na którą materyał ten dostarczyć należy przejrzane być mogą w wymienionem c. k. starostwie w godzinach urzędowych, gdzie oferty zaopatrzone stemplem na 50 ct. i w 5 proc. wadyum, z wyrażeniem cen ofiarowanych nietylko cyframi ale także literami w powyższym terminie najdalej do godziny 12tej w południe podane być mają.

Oferty nieułożone według wzoru w §. 46 warunków licytacyi podanego lub niewniesione w terminie, nie będą uwzględnione.

Z c. k. Namiestnictwa.

Lwów 2 czerwca 1879.

(4014 1—3) L. 257/N. D.

Konkurs.

Rozpisuje się konkurs na posadę woźnego w obrębie galic. c. k. Dyrekcyi lasów i domen z płacą roczną 300 złr. 25 proc. dodatkiem.

Podania wykazujące za pomocą dokumentów, wiek, dotychczasowe zatrudnienie znajomość języków krajowych i niemieckiego w słowie i piśmie należy wnieść w drodze przepisanej w przeciągu 4 tygodni licząc od dnia ogłoszenia w dzienniku rozporządzeń Wysokiego c. k. Ministerstwa rolnictwa do c. k. galic. Dyrekcyi lasów i domen w Bolechowie.

Prawo pierwszeństwa mają podoficerowie uprawnieni wedle ustawy z dnia 19 kwietnia 1872 (Dz. p. p. z r. 1872 Nr. 60) do uzyskanania służby cywilnej, przeto ci osiai, jeżli jeszcze w służbie czynnej pozostają, zaopatrzone certyfikatami podania w drodze przełożonej władzy wojskowej (wojskowej komendy lub zakładu), zaś jeżeli już nienależą do związku wojskowego, bezpośrednio wnieść mają.

Bolechów dnia 9 czerwca 1879.

(3974) **Ogłoszenie.**

L. 922. Prezydyum c. k. sądu krajowego wyższego reskryptem z dnia 13 maja 1879 l. 2530 pr. zamianowało na IV kadencyę w r. 1879 Przewodniczącym Trybunału sądu przysięgłych przy c. k. sądzie krajowym w Krakowie: Przełożonego c. k. sądu krajowego karnego Aleksandra Kaweckiego a zastępcami przewodniczącego c. k. radców Ignacego Łobaczewskiego, Michała Nowaka, Piotra Smolawskiego, Jana Leichamscheidera, Karola Ebnera i Klemensa Pawłowicza.

Co niniejszem podaje się w myśl §. 301 ustawy z dnia 23 maja 1873 do wiadomości z nadmienieniem, że IV kadencya sądów przysięgłych rozpocznie się posiedzeniem w 1 września 1879 o godzinie 9 rano w gmachu sądowym przy ulicy św. Michała w sali na 1 piętrze.

Kraków 19 maja 1879.

(3980) **Obwieszczenie.**

L. 7292. C. k. Sąd krajowy jako handlowy w Krakowie poleca wpisanie do rejestru dla spółek handlowych firmy „Bracia Freylich" ogłaszając że I spólnikami jawnymi spółki tej do prowadzenia spekulacyi pieniężnej w Krakowie są: Berisch Freylich i Salomon Freylich: II obydwaj ci wspólnicy wspólnie podpisywać będą firmę kładąc pod słowami napisanemi lub stampilią wyciśniętemi „Bracia Freylich" swoje podpisy „B. Freylich i S. Freylich." III Spółka zawiązała się dnia 1 stycznia 1879.

Kraków 14 marca 1879.

(3991) **Obwieszczenie.**

L. 2884. C. k. Sąd powiatowy zawiadamia, że dochodzenia miejscowe celem założenia księgi gruntowej dla gminy Dołobów dnia 21 czerwca 1879 rozpoczyna.

Kto więc ma interes prawny w zbadaniu stosunków posiadania może się zgłosić i wszystko przytoczyć, co do wyjaśnienia lub ochrony praw swych za stosowne uzna.

Rudki dnia 7 czerwca 1879.

(3986) **Edykt.**

L. 4164. Dochodzenia miejscowe w celu założenia nowej księgi gruntowej w gminie Krynica rozpoczęte będą dnia 26 czerwca 1879.

Każdy co do praw posiadania interesowany może się zgłosić i przytoczyć co dla obrony praw swych za potrzebne uzna.

C. k. Sąd powiatowy

Medenice 5 czerwca 1879.

(3990) **Obwieszczenie.**

L. 2883. W c. k. Sądzie powiatowym w Rudkach złożone zostały do powszechnego przejrzenia arkusze posiadania i inne akta do założenia księgi gruntowej dla gminy Koropuż służyć mające.

Zarzuty przeciwko prawdziwości arkuszów posiadania wnoszone być mogą pisemnie lub też ustnie na dniu 20 czerwca 1879 na którym w razie wniesienia zarzutów dalsze dochodzenia prowadzone będą.

Rudki dnia 7 czerwca 1879.

(3938 3—3) **Ogłoszenie.**

L. 7357. Sokalski c. k. sąd powiatowy uwiadamia, że dla Łucia Pańczuka z Bojanic marnotrawcą uznanego Michał Piotrowicz z Bojanic kuratorem ustanowiony.

Sokal dnia 27 maja 1879.

(3933 3—3) **Edykt.**

L. 1711. Na podstawie uchwały c. k. sądu krajowego w Krakowie z 7 marca 1879 l. 6321 Jakób Noga z Woli przemykowskiej za marnotrawcę uznany i jemu kurator w osobie Wawrzyńca Nogi ustanowiony został.

C. k. sąd powiatowy

Radłów dnia 11 kwietnia 1879.

(3957 2—3) **Edykt.**

L. 9345. Celem zaspokojenia kwot 98 zł. i 210 złr. m. k. z pn. odbędzie się w tut. sądzie o godzinie 10tej rano publiczna sprzedaż połowy realności l. 6 w Gródku masy Herscha Wintera i Sary Neudörfer własnej dnia 3 lipca 1879 i dnia 7 sierpnia 1879 powyższej lub za ceną szacunkową i dnia 11 września 1879 poniżej tej ceny na rzecz Samuela Bluma cessyonaryusza Aschera Bluma.

Cena szacunkowa 1314 złr. 42 ct.

Wadyum 65 zł. 70 ct.

Resztę warunków wolno w registraturze przejrzeć.

Dla niewiadomych z życia i miejsca pobytu Antoniego Arnolda i Markusa Reisnera ustanawia się kuratorem adwokata Dra Józefa Flakowicza w Gródku.

Z c. k. Sądu powiatowego

Gródek dnia 27 marca 1879

(3958 2—3) **Edykt.**

L. 7841. C. k. Sąd powiatowy w Gródku w sprawie Leiby Blumena przeciw Jędrzejowi Ilkowi Portachom pto 270 złr. z pn. wyznacza celem relicytacyi realności pod pod l. 9/10 w Stodułkach położonej termin na dzień 10 lipca 1879 o godzinie 9 przed południem przy którym realność ta na koszt i niebezpieczeństwo Zottenberga najwięcej ofiarującemu pod warunkami uchwałą z dnia 11 lutego 1874 l. 8191 postanowionymi i z zastrzeżeniem §. 433 n. c. za jaką bądź cenę sprzedaną będzie.

Cena wywołania 930 zł.

Wadyum 93 zł.

Reszta warunków licytacyjnych i akt oszacowania przejrzeć można w tut. registraturze.

Gródek dnia 15 grudnia 1878.

(3960 2—3) **Edykt.**

L. 2807. C. k. Sąd powiatowy w Jarosławiu ogłasza, iż celem zaspokojenia sumy 80 zł. z pn. odbędzie się na rzecz Jędrzeja Zawady w tutejszym sądzie w trzech terminach dnia 18go lipca 22 sierpnia i 26 września 1879 każdym razem o godzinie 10 rano egzekucyjna licytacya realności dłużni- Sebastiana Zawady własnej pod l. 31 w Tuczępach położonej ciała tabularnego niestanowiącej a to na pierwszym terminie za lub wyżej zaś na trzeciw i niżej ceny szacunkowej.

Cena wywołania wynosi 1350 zł.

Wadyum 135 zł.

Protokoła zastawniczego opisania i oszacowania i reszta warunków licytacyjnych mogą być w tutejszej registraturze przejrzane.

Jarosław 29 marca 1879.

(3950 2—3) **Ogłoszenie**

L. 18610. C. k. Sąd powiatowy m. d. w Kołomyi sprzedaje w sprawie egzekucyjnej Josla Habera przeciw Wasylowi Damyszczuk pto 100 zł. a. w z pn. realność dłużniczą, ciała tabularnego nie stanowiącą w Rakowczyku położoną, przy trzech terminach licytacyjnych t. j. 27 czerwca 18 i 30 lipca 1879 każdym razem o 10 godzinie rano i ruchomości dłużnika przy pierwszych 2 terminach.

Cena wywoławcza wynosi 550 zł.

Zakład 55 zł. a. w.

Inne warunki licytacyjne, akt opisania i oszacowania mogą być w tusądowej registraturze przejrzane.

Dla nieznajomych wierzycieli adw Dra Rascha kuratorem ustanowiono.

Kołomyja 8 kwietnia 1879.

(3955 2—3) **Ogłoszenie.**

L. 2705. Celem zaspokojenia wywalczonej przez Mendla Koppelmana przeciw Tymkowi i Jakóbowi Stasiukom pretensyi w kwocie 152 złr. w. a. z pn. odbędzie się w tutejszym sądzie w dniach 18 lipca, 1 sierpnia i 29 sierpnia 1879 każdym razem o godzenie 10 przed południem publiczna sprzedaż realności dłużników l. k. 72 w Lachowcach.

Cena szacunkowa 204 złr. w. a.; wadyum 15 złr. 20 ct. w. a.

C. k. sąd powiatowy

Bohorodczany 31 marca 1879.

(3921 2—3) **Obwieszczenie.**

. 9191. C. k. sąd powiatowy w Bohorodczanach podaje niniejszem do publicznej wiadomości, że na zaspokojenie sumy 230 złr. 11 ct w. a. z p. n. przymusowa sprzedaż realności pod l. k. 67 subr. 85 w Horocholinie położonej dłużników Jana i Małanki Figol własnej w tutejszym c. k sądzie w drodze publicznej licytacyi na rzecz c. k. uprzywilejowanego zakładu kredytowego włościańskiego dnia 8 sierpnia, 29 sierpnia i 3 października 1879 każdym razem o godzinie 10przed południem z tem przedsięwziętą zostanie że na pierwszych dwóch terminach realność ta tylko za cenę wywołania 400 złr. w. a. lub wyżej tejże, zaś na trzecim terminie także i niżej ceny wywołania sprzedaną zostanie.

Wadyum wynosi 10 prc. ceny szacunkowej.

Resztę warunków tudzież, akt opisania i oszacowania realności przejrzeć można w tusądowej registraturze.

Bohorodczany 12 stycznia 1879.

(3923 2—3) **Obwieszczenie.**

L. 9187. Ck. sąd powiatowy w Bohorodczanach podaje niniejszem do publicznej wiadomości, że na zaspokojenie sumy 130 złr. 11 ct. w. a. z pn. przymusowa sprzedaż realności pod lk. 39 subr. 25 w Pochówce położonej dłużnika Wasyla Hrynyszyn własnej w tutejszym ck. sądzie w drodze publicznej licytacyi na rzecz c. k. uprzywilejowanego zakładu kredytowego włościańskiego dnia 15 sierpnia, 1 wrzesnia i 24 października 1879 każdym razem o godzinie 10 przed południem z tem przedsięwziętą zostanie, że na pierwszych dwóch terminach realność ta tylko za cenę wywołania 300 złr. w. a. lub wyżej tejże, zaś na trzecim terminie także i niżej ceny wywołania sprzedaną zostanie.

Wadyum wynosi 10 prc. ceny szacunkowej

Resztę warunków, tudzież, akt opisania i oszacowania realności przejrzeć można w tusądowej registraturze.

Bohorodczany 12 stycznia 1879.

(3953 2—3) **Ogłoszenie.**

L. 10172. W celu zaspokojenia wywalczonej przez Pessie Rieger przeciw Iwanowi Kwaśniek kwoty 10 złr. 94 ct. w. a. z pn. odbędzie się w tutejszym sądzie w dniach 22 sierpnia, 12 września i 26 września 1879 każdym razem o godzinie 10 przed południem publiczna sprzedaż realności dłużnika pod l. k. 140 w Horoscholinie położonej ciała tabularnego niestanowiącej.

Cena szacunkowa 150 złr. w. a. wadyum 15 złr. w. a.

C. k. sąd powiatowy

Bohorodczany 27 stycznia 1879.

(3951 2—3) **Obwieszczenie.**

L. 759. C. k. sąd powiatowy w Bohorodczanach sprzeda w drodze licytacyi dnia 25 lipca 1879 rano połowę realności pod l. k. 93 w Horocholinie położonej nietabularnej za jakąkolwiek cenę na zaspokojenie pretensy Pesi Riegerowej do Semena Botwyna 10 złr. w. a. z pn.

Cena szacunkowa 130 złr., zakład 10 proc.

Resztę warunków i akt oszacowania przejrzeć można w tusądowej registraturze.

Kuratorem wierzycieli hipotecznych p. Franciszek Łasłowski z Bohorodczan, do którego odnieść się potrzeba lub innego podać zastępcę.

Bohorodczany dnia 19 maja 1879.

(3954 2—3) **Ogłoszenie.**

L. 197. W celu zaspokojenia przez Feibischa Troppera przeciw nieobjętej masie spadkowej Jana Martyńca wywalczonej wekslowej kwoty 161 złr. z pn. odbędzie się w tutejszym sądzie publiczna sprzedaż relności dłużnika nr 59 w Bohorodczanach ciała tabularnego niestanowiącej w dniach 22 sierpnia, 12 września i 10 października 1879 każdym razem o godzinie 10tej przed południem.

Cena wywoławcza 580 złr. w. a. wadyum 58 złr. w. a

C. k. sąd powiatowy

Bohorodczany dnia 31 marca 1879.

(3961 2—3) **Obwieszczenie.**

L. 7237. C. k. Sąd powiatowy w Kałuszu wskutek wezwania c. k. sądu obwodowego w Samborze z 20 listopada 1877 l. 18242 rozpisuje ponownie na zaspokojenie sumy wekslowej 520 złr. a. w. z 6 proc. odsetkami od 21 kwietnia 1871 kosztami sądowemi i egzekucyjnymi 11 złr. 87 ct., 6 złr. 95 ct, 3 złr. i 4 złr. 66 ct. a. w. na rzecz Jakóba Adlera przeciw Janowi Woźniak, Fediowi, Hrynowi, Eilipowi i Zofii Woźniak jako wykazanym spaokobiercom śp. Dmytra Wozniaka egzekucyjną sprzedaż realności pod lk. 215 w Kałuszu wedle Dom tom. I. pag. 215 n. 1 haer własność Dmytra Woźniaka stanowiącej, składającej się z gruntu ogólnej przestrzeni 1325 kw. sąż. w terminie dnia 21 lipca 1879 o 10 rano z tem, iż sprzedaż ta nietylko powyżej ceny szacunkowej 360 złr. a. w. lub za takową lecz i poniżej tejże za złożeniem wadyum 36 złr. przeprowadzoną zostanie

Wyciąg tabularny tudzież reszta warunków licytacyjnych mogą być w ts. registraturze przejrzane.

O tem zawiadamia się chęć kupienia mających i wszystkich tych wierzycieli którzy po dniu 7 maja 1876 względem realności tej jakiegokolwiek prawa nabyli lub którym niniejsza uchwała doręczoną być nie mogła. C. k. Sąd powiatowy.

Kałusz 2 marca 1879.

(3794 3—3) **Edykt.**

L. 2680. C. k. Sąd powiatowy w Łańcucie podaje do publicznej wiadomości, iż na żądanie Michała Szaszkiewicza celem ściągnięcia sumy 1700 złr. z n. odbędzie się przymusowa sprzedaż realności l. 166 w Łańcucie położonej według księgi gruntowej Tom III pag. 366 a XI i XII haer. dłużników Maryi i Jakóba Sauczek własnej a to w trzech terminach dnia 2go lipca 1879, 5 sierpnia 1879 i 3 września 1879 każdym razem o godzinie 10 przed południem w sądzie, a to przy pierwszych dwóch terminach za lub wyżej ceny szacunkowej przy trzecim terminie także niżej ceny szacunkowej na 22200 złr. 85 w. a. wypośrodkowanej.

Wadyum złożyć się mające wynosić będzie 2200 złr. w. a.

Resztę warunków licytacyjnych jako też wyciąg tabularny i akt oszacowania sprzedać się mającej realności wolno jest chęć kupienia mającym w tutejszosądowej registraturze przejrzeć.

O rozpisaniu tej licytacyi uwiadamiają się Michał Szaszkiewicz, Marya Sauczek, Jakób Sauczek c. k. Prokuratarya Skarbu imieniem wysokiego ck. Skarbu we Lwowie ck. urząd podatkowy, c. k. uprzywiliowany gal. akcyj. Bank hipoteczny, Małka Rappaport, Itte Lindenbaum, Dawid Pasternak, potem ci niewiadomi wierzyciele którzyby po dniu 26 marca 1879 jakie prawa rzeczowe na sprzedać się mającej realności nabyli lub którymby uchwała niniejsza przed terminem licytacyi albo weale nie lub zapóźno doręczoną została do rąk kuratora niniejszym w osobie c. k. Notaryusza pana Antoniego Hanusza ustanowionego.

Łańcut 2 maja 1879.

Doniesienia prywatne.

L. 392. **Uwiadomienie.** (3973 1—3)

Na mocy §. 15 statutu wypowiadamy następujące wkładki do kasy naszej złożone.

Nr. stronnicy księgi głównej	Ilość wkładki		Nr. stronnicy księgi głównej	Ilość wkładki		Nr. stronnicy księgi głównej	Ilość wkładek	
	złr.	ct		złr.	ct.		złr.	ct.
1184	1687	82	2692	1443	3	4746	1500	—
1128	1011	34	2746	2216	22	4834	2060	—
1129	1011	34	2747	2216	22	5001	1150	17
1130	1011	34	2765	1471	50	5092	1271	11
1131	1011	34	2065	1403	40	5193	3755	69
1132	1011	34	3294	2045	94	5269	1093	75
1283	1236	30	3295	2411	36	5330	2008	40
1370	1195	41	3660	1125	37	5334	1104	72
1431	1225	5	3712	1932	1	5429	1030	—
1433	1195	41	3713	1932	1	5800	1014	64
1768	1835	24	3961	1388	3	5881	3086	3
2037	1623	9	4179	1652	18	5883	2087	81
2073	1732	53	4181	1229	57	5905	1009	53
2165	1485	58	4182	1229	57	5913	1080	23
2356	1374	54	4321	1030	1	5919	1767	2
2690	1492	25	4560	1055	25	6150	3016	33
2691	1492	25				6250	1007	16

Z Dyrekcyi kasy oszczędności

Rzeszów dnia 9. czerwca 1879.

Z drukarni Wł. Zoźlińskiego, ul. Czarneckiego, l. 13, dom Wernera.